

www.naszdom.rzeszow.pl

NASZ DOM RZESZÓW

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Nr 5(223)

ROK XX

ISSN 1895-2046

Indeks 213039

MAJ 2024

NR 223

Cena 5 zł w tym 5% VAT



80
TEATR IM. WANDY SIEMASZKOWEJ
RZESZÓW
2024

80 lat Teatru
im. Wandy Siemaszkowej
w Rzeszowie

W NUMERZE:



Jerzy Maślanka

Prezydencka dogrywka

- 4 TADEUSZ FERENC
PATRONEM SZKOŁY
Piotr Biernacki
- 5 KLASYKA BEZ GRANIC
Elżbieta Stępień
- 6 NA MURZE PRZY TARGOWEJ
Ryszard Zatorski
- 6 EFEKT MIELECKIEGO PIGMALIONA
Krystyna Leśniak-Moczuk
- 7 O TANKOWANIU
Józef Ambrozowicz
- 8 UTRWALMY LEGENDĘ SKOBLI
Andrzej Grzywacz
- 8 CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA
Bogusław Kobisz
- 9 W OBRONIE PRAWDY NAUKOWEJ
Henryk Nicpoń
- 9 LEGENDY PODKARPACIA
Dorota Kwoka
- 10 SPOTKANIE ZE SZTUKĄ
Bożenna Ochendusko
- 10 WARSZTATY PIOSENKARSKIE
Elżbieta Stępień
- 11 POETA TRAGICZNY
Józef Ambrozowicz
- 11 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA
- 12 KARTKI Z PAWLACZA (123)
Stanisław Dłuski

Wers – magazyn literacki

Mieczysław A. Łyp • Teresa Paryna
Jacek Świerk • Regina Nachacz

- 15 OTACZA MNIE MUZYKA
Zofia Stopińska
- 16 PRESTIŻOWE ŚWIĘTO MUZYKI
Zofia Stopińska
- 17 ZAWIROWAŁA SCENA
Ryszard Zatorski
- 18 RZECZ O ANIOŁACH
Piotr Rędziński
- 18 OTACZAŁA GO SZCZEGÓLNA AURA
Andrzej Piątek
- 19 NASTRÓJ CESARSKIEGO WIEDNIA
Andrzej Szypuła
- 20 CZY DOTARŁ TAM CHRYSZTUS
Wit Hadło
- 21 BOBOWA
Dagmara Duran
- 21 UNIKA KAPTURA
Sylvia Chodorowska-Kozień
- 22 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 22 AMBITNE PLANY
Karol ŚWITALSKI
- 23 ROZMAITOŚCI

Tony banerów, wory plakatów,
w sztabach nastroje napięte,
zostało tylko dwóch kandydatów.
I kto Rzeszowa prezydentem?

Buńczucznie swoje odkryli karty,
żądając rozwoju – odnowy.
Konrad już kroczył szlakiem utartym,
Waldemar jest gość przypadkowy.

A w PiS-ie zamęt i awantura,
bo zniknie należny im stołek.
To w Podkarpaciu dla partii dziura,
kiedy zakwitnie Fijolek.

Ten fotel Waldka to bardzo kręci,
bowiem dla żony znaczący wiele,

kiedy jest tytuł i dobre chęci
dumnie przy merze usiąść w kościele.

A po debacie i konfrontacji
w niedzielny, kwietniowy poranek,
nie było zgrzytów, żadnych sensacji,
zwyciężył większości wybranek.

PS
Niechaj do miasta wciąż wkracza nowe,
krzyknijmy dziś zgodnym chórem,
a za decyzje, te przebojowe,
staniemy spójnym murem.

Wierzmy, że nasz wybranek wie:
Co było obiecać i powiedziane –
musi być dotrzymane i wykonane!

Słowa i muzyka: Andrzej Szypuła

NIEZAPOMNIANY WALC

Jackowi Ściborowi, znakomitemu tenorowi, serdecznie dedykuję

Głos

I. Słoneczny dzień
obudził się
wśród rannej mgły

gdzie ja i ty
wiosenne bzy
i złote sny

radosna pieśń
dobywa się
z nadrzecznych trzcin

i pośród drzew
słowików śpiew
tak cudnie brzmi

Spójrz miła tam
Wisłoka trakt
złotem już drży
zieloność traw

niebo jak łza
i tylko my

uśmiechnij się
bo kocham cię
nad cały świat

rzeszowska noc
łączy nasz los
na tysiąc lat

Refren
Noc całą toczy się walc
miłość i sny
na niebie rój srebrnych
gwiazd
księżyc i łzy

Znowu zatrzymał się czas
już tylko my

niezapomniany walc
ta noc i my

II. Wiruje walc
orkiestra gra
po błądy świt

czarownych chwil
minionych dni
nie wróci nikt

tajemny żar
miłości dar
otula nas

cudowna noc
i rytmu moc
wciąż w duszy gra

Twoich oczu blask
jak pierwszy raz
zachwyca mnie

weź serce me
i przytul się
bo kocham cię

na zawsze już
wśród białych róż
płyniemy w dal

w czarownym
rytmie najcudniejszym
na trzy pa

Ref. Noc całą toczy się walc...

Wiśniowa, 11 lutego 2024 r.

NASZ DOM RZESZÓW
MIECZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303

Zastępca red. nac., red. wydania: Ryszard Zatorski,
tel. 507 004 026, r.zatorski@interia.pl

oraz Józef Ambrozowicz, Dorota Dominik, Zbigniew Grzyś,
Bogusław Kobisz, Jadwiga Kupiszewska, Roman Małek,
Henryk Nicpoń, Nina Opic, Andrzej Piątek, Małgorzata
Prokop, Piotr Rędziński, Edward Słupek, Zofia Stopińska,
Andrzej Szypuła

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz
WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl

WBX
STUDIO
GRAFIK ZINE
Drukarnia Wydawnictwa
www.wbxstudio.pl

Adres redakcji:

35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210

e-mail: redakcja@wbxstudio.pl

www.naszdom.rzeszow.pl

Nakład: 1500 egzemplarzy

rzeszów
stolica innowacji

KULTURA
W RZESZOWIE

KONRAD FIJOŁEK PREZYDENTEM

Radni Rzeszowa IX kadencji zaprzysiężeni

Na pierwszej w tej kadencji sesji Rady Miasta Rzeszowa 7 maja 2024 r. nowo wybrany prezydent miasta Konrad Fijołek złożył ślubowanie i został zaprzysiężony, podobnie jak 25 nowych radnych.

PiS zdobyło 9 mandatów (Jerzy Jęczyminionka, Piotr Kilar, Waldemar Kotula, Robert Kultys, Aleksander Szala, Andrzej Szlachta, Mateusz Szyrka, Waldemar Szumny, Krystyna Wróblewska), KO 7 (Andrzej Dec, Marcin Deręgowski, Wojciech Jaślar, Anna Woźniak-Kuźnicka, Mateusz Maciejczyk, Marta Niewczas, Wiesław Ziemiński), KWW Konrada Fijołka Rozwój Rzeszowa 5 (Sławomir Gołąb, Mirosław Kwaśniak, Bogusław Sak, Robert Walawender, Witold Walawender), Razem dla Rzeszowa 4 (Rafał Kulig, Elżbieta Niedzielska, Jacek Strojny, Michał Wróbel).



Fot. Aleksander Baranowski

Prezydent Konrad Fijołek

Konrad Fijołek w pierwszej turze 7 kwietnia 2024 r. z poparciem 37,91 proc. (najwyższym spośród sześciu kandydatów) rywalizował o prezydenturę w II turze z Waldemarem Szumnym z PiS i wygrał, uzyskując 54,90 proc. poparcia wśród głosujących rzeszowian. I będzie nam włodarzył przez najbliższe pięć lat. Wspieraliśmy go i serdecznie gratulujemy wyboru!

Na pierwszej konferencji dziękował za wszystkie oddane głosy mieszkańcom naszego miasta i dziennikarzom za rzetelne informowanie rzeszowian przez cały okres kampanii wyborczej. Obiecał nadal rzetelnie i pracowicie wykonywać obowiązki gospodarza miasta w pełnej już teraz kadencji. ■

DOBRZE SIĘ STAŁO

Koalicja 15 marca zwyciężyła w Rzeszowie



Edward Słupek

Dobrze się stało, że Konrad Fijołek wygrał wybory na prezydenta Rzeszowa. Jest to konsekwencją nieformalnej koalicji, która powstała w 2022 r. z potrzeby wyborów kończących kadencję Tadeusza Ferenca, który zaskakująco zrezygnował z funkcji prezydenta. Koalicja 15 marca 2022 r. to pierwsze porozumienie tzw. strony demokratycznej po kilku latach bezwzględnej dominacji Prawa i Sprawiedliwości w kilku kolejnych wyborach w Polsce. Liderzy strony demokratycznej na Rynku w Rzeszowie zawiazali porozumienie w sprawie wspólnego poparcia Konrada Fijołka.

Była to bezprecedensowa zgoda, bowiem w prawie każdej sprawie dochodziło między tymi ugrupowaniami do różnic, zarówno w zagadnieniach dotyczących kraju, jak i lokalnych. Panowie Kosiniak-Kamysz, Czarzasty, Hołownia, Budka na rzeszowskim Rynku porozumieli się i publicznie oświadczyli, że uczynią wszystko w owej kampanii wyborczej, aby prezydentem Rzeszowa został Konrad Fijołek. Wcześniej nawet w Rzeszowie między przedstawicielami partii politycznych nie było porozumienia, nie mówiąc o idylli.

Pierwsze porozumienie dotyczyło, co jest dla mnie osobiście miłe, abym to ja był kandydatem na prezydenta Rzeszowa. Doszło już do zgody co do mojej osoby. Udzieliłem nawet pierwszych wywiadów medialnych. Prezes wojewódzkich struktur Polskiego Stronnictwa Ludowego Mieczysław Kasprzak publicznie ogłosił moją kandydaturę. Wtedy się zaczęło. O sprawie dowiedziała się moja żona! Jakby się szaleju najadła. Nie wytrzymałem presji, z argumentami... po co ci to itp. Na spotkaniu wszystkich sił demokratycznych w mieście oświadczyłem, że rezygnuję z kandydowania, gdyż się nie nadaje na to stanowisko... bo facet, który nie radzi sobie z żoną, nie może być prezydentem Rzeszowa. Wątek osobisty, wspomnienie oraz konstatacja, że sprawowanie takiej funkcji niewątpliwie jest zawsze z uszczerbkiem prywatności i życia osobistego.

Sądzę, ba, wiem, że niewielu polityków udanie łączy życie polityczne z rodzinnym i osobistym. Na Rynku wszyscy liderzy strony demokratycznej ogłosili, że popierają Konrada Fijołka. Wyrwany przez Konrada Fijołka do wypowiedzi – jak pamiętam – powiedziałem, że dziękuję opatrności za spotkanie najważniejszych luminarzy polskiej sceny politycznej, udzielających zgodnie poparcia. Odwołanie

moje do opatrności najgłośniejszym, szczerym śmiechem okraślił Włodzimierz Czarzasty, jako lewicowy racjonalista. Od tego dnia cała demokratyczna polska chuchała i dmuchała, aby w Rzeszowie udało się odwrócić ciąg powodzenia w wyborach Prawa i Sprawiedliwości.

No i udało się – Rzeszów zapoczątkował zmianę demokratyczną w Polsce, z czym tak mało się obnosimy. Wielka polityka przecież może zaczynać się u nas właśnie. Mamy satysfakcję i niech Polska o tym pamięta z pozycji stolicy i tam rządzących, mając na uwadze potrzeby gospodarcze Rzeszowa.

W ostatnich wyborach nie do końca pamiętano, że koalicja 15 marca 2022 r. nie wygasła. Ostatnie wybory to niekiedy nierozsądne politycznie decyzje rzeszowskich sił politycznych, ale obym nie wykrakał sporów w sprawach Rzeszowa, bo ucierpią sprawy miasta. Uważam, że wybrany prezydent Konrad Fijołek ma poważny mandat, aby dobrać sobie współpracowników, zastępców niekoniecznie będących przedstawicielami partii politycznych. To prezydent nominuje, oby sprawnych, współpracowników. Politycy mają nieczne niekiedy intencje, wyznaczając i podsuwając swoich laurów.

To, że Konrad Fijołek został wybrany w drugiej rundzie, coś znaczy. Rzeszowianie oczekują czegoś, co znamionowało porozumienie 15 marca 2022 r., co nas demokratycznie ponownie uwzniośli. Aby poryw społeczny i duch wspomnianej koalicji powrócił.

■ Edward SŁUPEK



Małgorzata Prokop

Wartość inwestycji oświatowych realizowanych w Rzeszowie zamyka się kwotą ponad 185 mln złotych. – Kończymy rozbudowę I LO i szkoły na Staromieściu, za chwilę rozpoczynamy kolejne: rozbudowę IX LO, szkoły przy ul. Miodowej i Zespołu Szkół Elektronicznych. Na tym nie koniec – zapewnił Konrad Fijołek, prezydent Rzeszowa na

DLA PRZYSZŁYCH POKOLEŃ

Potężne inwestycje w rzeszowską oświatę

konferencji pod koniec drugiej dekady kwietnia, która odbyła się na dziedzińcu I Liceum Ogólnokształcącego w Rzeszowie.

Bo tam właśnie realizowane jest jedno z ważniejszych zadań – budowa nowej hali sportowej. Ta inwestycja jest już praktycznie na finiszu. Budynek nowoczesnej hali wkompono-

wany został umiejętnie i z wyczuciem w tkanekę miasta. W jego szklanej elewacji odbija się historyczne dziedzictwo Rzeszowa – popijarski zespół klasztorny. Budowa hali zakończy się w czerwcu. Jej koszt to ponad 12 mln zł. – Bardzo często mówimy o tym, że oprócz dróg, komunikacji, najważniejszym zadaniem sa-

morządowym jest to, co robimy dla przyszłych pokoleń, dla naszych dzieci. Dlatego w tej krótkiej, bo zaledwie połowicznej kadencji, mocny akcent postawiliśmy na nową infrastrukturę związaną z oświatą i edukacją – mówił Konrad Fijołek, prezydent Rzeszowa.

Wśród inwestycji, które zostały zakończone pod rządami prezydenta Fijołka, należy wymienić nową szkołę i przedszkole przy ul. Kwiatkowskiego na osiedlu Drabinianka (obiekt kosztował 41 mln zł) oraz przedszkole i żłobek przy ul. Iwonickiej na os. Kotuli (17 mln zł). Gotowa jest także hala sportowa wraz z częścią edukacyjną, która powstała przy Zespole Szkół nr 1 przy ul. Towarnickiego. To zadanie kosztowało 16,5 mln zł.

– Wśród zadań, na realizację których czekają rzeszowianie, są również te szkoły, które trzeba rozbudowywać, bo jesteśmy miastem cały czas przyciągającym nowych mieszkańców. Dlatego rozbudowujemy o halę sportową i inne elementy Szkołę Podstawową nr 13 i przedszkole na Staromieściu. Nie czekaliśmy na zewnętrzne środki, bo ich nie było, ruszyliśmy z pracami i już za chwilę ta nowa szkoła będzie cieszyć dzieci. Podobnie było z wieloma innymi, mniejszymi inwestycjami, które w edukacji się działy w minionej kadencji. Są to np. boiska przy Szkole Podstawowej nr 10, termomodernizacja sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej nr 16 czy termomodernizacja Zespołu Szkół Gospodarczych i trzech przedszkoli – wyliczał Konrad Fijołek.

A już ruszą kolejne zadania – długo wycekiwana przez mieszkańców rozbudowa

Szkoły Podstawowej nr 21 przy ulicy Miodowej i rozbudowa Zespołu Szkół Elektronicznych. Lada moment miasto ogłosi przetarg na kolejną ważną inwestycję, na którą udało się zdobyć 30 mln zł dofinansowania. To budowa nowej hali sportowej i rozbudowa IX Liceum Ogólnokształcącego, w którym można zdawać maturę międzynarodową. – Dla kolejnych osiedli, gdzie mamy do czynienia z intensywną urbanizacją, mamy też pozytywne informacje związane z budową szkół. Mamy przygotowany program funkcjonalno-użytkowy dla nowej szkoły w Matysówce. Szukamy już środków na ten cel i niedługo ogłosimy przetarg. Kolejne potrzeby pilnie zgłaszane przez mieszkańców to rozbudowa Szkoły Podstawowej nr 5 na Słocinie i szkoły w Budziwoju. Tam zlecamy analizy i ekspertyzy dotyczące możliwości rozbudowy tych szkół. Bardzo poważnie myślimy też o rozbudowie szkół na terenie Pogwizdowa Nowego, na Staroniwie,



W szklanej elewacji nowoczesnej hali sportowej I odbija się historyczne dziedzictwo Rzeszowa – popijarski zespół klasztorny

w Przybyszówce. To odpowiedź na potrzeby mieszkańców – mówił prezydent Rzeszowa.

Inwestycje w oświatę to także inne działania. Jednym z ważniejszych jest program dwujęzyczności. Wszystkie przedszkolaki i klasy 1–3 przez ostatnie dwa lata zostały objęte programem dwujęzyczności – w tej chwili to ponad 6 tys. dzieci. – Szczególną uwagę zwracamy na szkolnictwo zawodowe. Dbamy o to, by szkoły zawodowe przygotowywały kadrę, której w tej chwili rynek pracy potrzebuje. Szkolnictwo zawodowe uruchomiło też nowe kierunki pod zapotrzebowanie rynku. Mamy 49 klas patronackich. Tu duży ukłon w stronę rzeszowskiego biznesu, który te klasy wspiera – podkreślała Krystyna Stachowska, wiceprezydent Rzeszowa odpowiedzialna za edukację.

W grudniu zakończył się program „Rzeszowskie szkoły zawodowe otwarte na rynek pracy”. Wartość projektu ogółem to 4 982 662 zł. W jego ramach 416 uczniów i 143 nauczycieli ukończyło kursy i szkolenia zawodowe, 480 uczniów odbyło staże zawodowe u pracodawców, a 2,2 mln zł wydano na wyposażenie rzeszowskich szkół zawodowych. Obecnie 7 spośród 11 szkół zawodowych uczestniczy w nowym konkursie. – Na jego realizację otrzymaliśmy 19 mln zł. Nasze szkoły zawodowe będą wyposażone, a kadra będzie miała dodatkowe kursy i szkolenia – dodała Krystyna Stachowska.

■ Małgorzata PROKOP

TADEUSZ FERENC PATRONEM SZKOŁY

Niedaleko domu, gdzie mieszkał prezydent

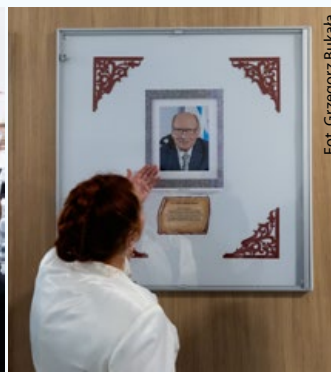
Od 3 kwietnia 2024 r. Szkoła Podstawowa nr 37 w Rzeszowie nosi imię prezydenta Tadeusza Ferenc. Oddana do użytku kilkanaście miesięcy temu szkoła na osiedlu Drabinianka znajduje się przy ul. Kwiatkowskiego niedaleko domu, w którym mieszkał prezydent.

– To swego rodzaju przesłanie, ale też wypełnienie pewnego testamentu śp. prezydenta Tadeusza Ferenc, który nade wszystko ukochał w naszym mieście młodzież i szkoły. Jego największym marzeniem była budowa nowych szkół, bo wiedział, że edukacja na wysokim poziomie jest głównym motorem napędowym rozwoju miasta – podkreślał prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek podczas tej uroczystości. – To symboliczny moment, w którym szkoła imienia śp. Tadeusza Ferenc przejmuje troskę, straż i dbanie o spuściznę, pamięć i dorobek pana prezydenta. To wy, młodzi, będziecie przypominać, jak nasze miasto za jego prezydentury z małego ośrodka przerodziło się w cudownie rozwijającą się metropolię.

Podczas uroczystości przypomniano film z nadania Tadeuszowi Ferencowi Tytułu Honorowego Obywatela Miasta. – Tadeusz Ferenc jest wśród najwspanialszych nazwisk kojarzonych z naszym miastem, ma zasługi jak wielu ludzi, o których czytamy w podręcznikach – mówił Paweł Kowal, poseł Koalicji Obywatelskiej z Rzeszo-



Na uroczystości nadania szkole imienia Tadeusza Ferenc. Pośrodku z kwiatami Aleksandra Ferenc, żona zmarłego prezydenta



Fot. Grzegorz Bukala

wa. I dodał, że prezydent Ferenc to człowiek, który zbudował wizję tego miasta, ale i wychował swego następcę, Konrada Fijołka, który kontynuuje jego misję i prowadzi Rzeszów ku nowym czasom.

– Nadanie imienia Szkole Podstawowej nr 37 imienia Tadeusza Ferenc to nie tylko hołd zło-

żony jego osobie, ale przede wszystkim zobowiązanie, aby wartości, które przez całe życie reprezentował: ciężka praca, uczciwość, szacunek dla drugiego człowieka i dążenie do doskonałości wpisały się w życie społeczności szkolnej – zaznaczyła wojewoda podkarpacka Teresa

Kubas-Hul. Według niej prezydent Ferenc był architektem miasta nowoczesnego, otwartego, dynamicznie rozwijającego się i przyjaznego mieszkańcom.

■ Piotr BIERNACKI

PRZY FONTANNIE MULTIMEDIALNEJ

W roku jubileuszu 670-lecia Rzeszowa

Na inauguracyjnym pokazie specjalnym rzeszowskiej fontanny multimedialnej 4 maja mogliśmy zobaczyć program z udziałem aktorów – *Folk dookoła świata* i *Walka Tytanów*.

Z okazji jubileuszu 670-lecia naszego miasta odbywać się będzie w tym miejscu jeszcze wiele związanych z tą rocznicą wydarzeń. Jednym z takich projektów jest nowy program specjalny fontanny multimedialnej. Jest on już

przygotowywany i jego premiera odbędzie się latem. Nowy program będzie m.in. poświęcony 670-leciu Rzeszowa. Inną tegoroczną nowością będzie nowa ścieżka dźwiękowa w codziennym programie dla dzieci.

Oto pełny harmonogram kolejnych pokazów specjalnych fontanny multimedialnej zawsze o godzinie 21.30:

- **18 maja, 1 czerwca, 20 lipca i 10 sierpnia** – *Cztery pory roku* oraz *Małe rzeczy w dużej skali*;
 - **15 czerwca, 29 czerwca, 24 sierpnia i 14 września** – *Folk dookoła świata* oraz *Walka Tytanów* – pokaz z udziałem aktorów;
 - **6 lipca** – *Magia kina, Sporty ekstremalne*.
- Ponadto fontanna będzie prezentowała codziennie:

- pokaz dla dzieci o godz. 12.00 (kompilacja utworów z bajek);
- pokaz dzienny o godz. 17.00;
- pokaz wieczorny o godz. 21.00 (do 15 września);
- pokaz wieczorny o godz. 20.00 (od 16 września do 13 października). ■

KREATYWNIE SPĘDZIĆ CZAS W Rzeszowskich Piwnicach

Przestrzeń Rzeszowskich Piwnic to nie tylko możliwość zwiedzania podziemi, ale także miejsce, gdzie możecie przyjść na koncert czy spotkanie warsztatowe i kreatywnie spędzić czas. W maju będzie tam sporo wydarzeń zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci. Będzie i tanecznie, i śmiesznie, a na pewno właśnie kreatywnie.

8 maja, godz. 18.00 – Air Swing – warsztaty taneczne;

15 maja, godz. 18.00–20.00 – Fotokolęże rzeszowskie – spotkanie warsztatowe. Uczestnicy poznają sylwetkę znanego rzeszowskiego fotografa Jacka Fischera, a następnie przygotowują prace plastycznie w formie kolażu na pod-

stawie jego zdjęć pod kierunkiem artystki Marty Ożóg. Zajęcia trwają około 2 godzin. Organizator zapewnia wszystkie potrzebne materiały;

18 maja, godz. 10.00 – Warsztaty archeologiczne. Ceramika. Od neolitu do okresu staropolskiego. Warsztaty skierowane do dzieci w wieku 7–14 lat. Spotkanie będzie podzielone na dwie części: teoretyczną z krótkim wprowadzeniem oraz praktyczną, podczas której będzie okazja stworzyć własne naczynie z gliny;

21 maja, godz. 18.00 – Joga śmiechu;

24 maja, godz. 18.00 – Warsztaty kreatywnego pisania metodą Loesje.

Co czeka uczestników warsztatów? Tworzenie krótkich tekstów, za pomocą których

w nieszablonowy sposób wyrażą swoje myśli. Warsztaty nie wymagają wcześniejszego doświadczenia w zakresie kreatywnego pisania. Tematem przewodnim spotkania będzie sztuka! Warsztaty poprowadzi Paulina Tyburska.

25 maja, 11.00 – Warsztaty tworzenia krótkiego komiksu.

Uczestnicy podczas dwugodzinnego spotkania stworzą historię w formie komiksu, rozwiną kreatywność, umiejętność rysowania, tworzenia krótkich opowiadań.

Podczas warsztatów dzieci będą również miały możliwość pracy w grupach, co pozwoli im rozwijać umiejętności komunikacji i współpracy, dzieląc się pomysłami i wspólnie tworząc komiksy.

Uczestnicy warsztatów dodatkowo będą mieli okazję stworzyć własną i niepowtarzalną przypinkę (badge) związaną z dowolnie przez siebie wybraną tematyką okołokomiksową. ■

KLASYKA BEZ GRANIC Z największymi dziełami symfonicznie

Cykl koncertów pt. „Klasyka bez granic” to największe dzieła muzyki klasycznej oraz autorskie utwory w symfonicznej oprawie. Wśród artystów występujących znajdzie się m.in. pomysłodawczyni i autorka opracowania tego wydarzenia dr Anna Czenczek. Towarzyszyć jej będą dzieci i młodzież, wokaliści z całego Podkarpacia wyłonieni w drodze castingu oraz artyści Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie, a muzyczną oprawę stworzy Zespół Kameralny Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie.

Umiejscowienie koncertów w najbardziej reprezentacyjnych obiektach sakralnych na Podkarpaciu zapewni szczególny odbiór utworów klasycznych, a także promocję zabytkowych miejsc w regionie. Nasz miesięcznik patronuje temu przedsięwzięciu artystycznemu. Na wszystkie koncerty wstęp będzie bezpłatny.

Zaplanowane zostały 3 koncerty: **27 maja 2024 r.** o godz. 19.30 w kościele farnym pw. św.



Robert Naściszewski, Sławomir Ujek, Orest Telwach, Anna Czenczek, Anna Naściszewska, Tomasz Filipczak, Piotr Gajda

Wojciecha i Stanisława w Rzeszowie • **28 lipca** o godz. 18.00 w kościele pw. Chrystusa Króla w Rzeszowie (jubileusz 75-lecia istnienia parafii • **12 sierpnia** o godz. 19.30 w sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia, klasztor oo. Bernardynów w Leżajsku.

W repertuarze koncertu znajdują się największe dzieła klasyczne i religijne, m.in. *Pie Jesu, Panis Angelicus, Lascia ch'io pianga, Pamiętam ciche, jasne dni, Grzeszni, senni, zapomniani* oraz autorskie utwory specjalnie na-

pisane i opracowane do tego projektu, jak *Ave Maria, Agnus Dei, Angele Dei* czy *Veni Sancte Spiritus* do tekstów opracowanych przez Annę Czenczek. Całość układa się w opowieść złożoną z tekstów i melodii liczących setki lat i całym współczesnych.

Wykonawcy to Anna Czenczek – sopran, Tomasz Filipczak – piano, aranżacja, muzyka oraz kwintet smyczkowy ARSO Ensemble w składzie: Robert Naściszewski – skrzypce, Orest Telwach – skrzypce, Piotr Gajda – altówka, Anna Naściszewska – wiolonczela, Sławomir Ujek – kontrabas.

Soliści i Grupa Artystyczna Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie pod kierunkiem Anny Czenczek wystąpi w składzie Brygida Bartnik, Filip Cias, Zuzanna Czuchra, Magdalena Daszykowska, Marcelina Jakubiec, Karina Janik, Maria Jarosz, Izabela Kochman, Gabriela Kocój, Karolina Kołodziej, Julia Kościńska, Krzysztof Kosior, Martyna Król, Ewa Machała, Anna Malawska, Aleksandra Małek, Amelia Rudnicka, Klaudia Szum, Solomia Zhekalo, a z nimi dzieci i młodzież z castingu.

■ Elżbieta STĘPIEŃ

WYBIERZMY OSOBOWOŚĆ RZESZOWA Zgłoszenia do 31 maja 2024 r.

Miasto Rzeszów, obchodząc swoje 670-lecie, zaprasza wszystkich mieszkańców do uczestnictwa w plebiscycie „Osobowość Rzeszowa”. To okazja, by wyróżnić tych, którzy w szczególności przyczyniają się do promowania i rozwoju miasta – ludzi wyjątkowych, pełnych energii. Plebiscyt jest nie tylko okazją do wyróżnienia lokalnych bohaterów, ale rów-

nież formą aktywności mieszkańców w podejmowaniu decyzji dotyczących życia społecznego i rozwoju Rzeszowa.

Kandydatów można zgłaszać do 31 maja 2024 roku. Następnie członkowie kapituły ocenią kandydatów i ogłoszą ich nominacje do 31 lipca 2024 r. Ale ostatecznie zdecydują mieszkańcy Rzeszowa, którzy potem do 31

października będą mogli oddać głos na swojego faworyta w głosowaniu online lub w formie papierowej. Zwycięzca zostanie uhonorowany podczas kolejnych obchodów rocznicy lokacji miasta w styczniu 2025 roku.

Kandydata można zgłosić w formie e-mailowej poprzez przesłanie skanu wypełnionego formularza zgłoszeniowego znajdującego się

na stronie internetowej erzeszow.pl/osobow-szczeszowa albo w formie papierowej poprzez wypełnienie i wydrukowanie wspomnianego formularza pobranego z internetu lub w siedzibie organizatora (Urząd Miasta Rzeszowa, Wydział Marki Miasta, Współpracy Gospo-

darczej i Turystyki, Rynek 11, 35-064 Rzeszów) i dostarczenie pod ten adres wypełnionego formularza listownie lub osobiście z dopiskiem na kopercie: „Osobowość Rzeszowa”. Jedno zgłoszenie (jedno formularz zgłoszeniowy) może zawierać dane tylko jednego kandydata.

Zachęcamy wszystkich mieszkańców Rzeszowa do aktywnego udziału w tym wyjątkowym wydarzeniu. Wspólnie wybierzmy tych, którzy sprawiają, że Rzeszów jest coraz lepszym miejscem do życia i pracy. ■

NA MURZE PRZY TARGOWEJ

Tablice upamiętniające Dariusza Dubiela i Ryszarda Szetelę

Tablice przypominające postaci dwóch zasłużonych dla kultury miasta postaci, związanych przede wszystkim ze środowiskiem teatralnym, Dariusza Dubiela i Ryszarda Szeteli, zostały zawieszane na murze pamięci Staroego Cmentarza przy Targowej w Rzeszowie 27 marca 2024 r., czyli w Międzynarodowym Dniu Teatru, a odsłonięte 14 kwietnia, gdy to święto uroczyste obchodzone było przez Towarzystwo Kultury Teatralnej w Rzeszowie i Wojewódzki Dom Kultury, gdzie na scenie wieczorem obejrzelśmy znakomicie przygotowany przez mielecki Teatr Rozmaitości spektakl *Pigmalion*. Tablice wykonał i подарował Wojciech Borkowski, szef firmy WBX Studio Graficzne, Wydawnictwo i Drukarnia, gdzie i nasze czasopismo jest co miesiąc przygotowywane czytelnikom.

Obydwaj bohaterowie dobrze zapisałi się w tradycji miasta. Urodzili się w tym samym roku 1938 i zmarli w 2022. Najbardziej syntetycznie zapisaliśmy o nich na owych tablicach, które znalazły się tam z inicjatywy TKT w Rzeszowie.

O Dariuszu Dubielu – znawca teatru, reżyser, filolog klasyczny, organizator zdarzeń w kulturze, dyrektor Estrady Rzeszowskiej i prezes Towarzystwa Kultury Teatralnej w Rzeszowie. O Ryszardzie Szeteli – aktor, reżyser, dyrektor i kierownik artystyczny Teatru Lalki i Aktora Kacperk w Rzeszowie, działacz Towarzystwa Kultury Teatralnej. Ich społeczne

i artystyczne zasługi przypomnieliśmy na uroczystości odsłonięcia tablic – Dariusza Elżbieta Winiarska, obecna prezes TKT, a Ryszarda ja, jako wiceprezes tego stowarzyszenia. I wspólnie z synem Ryszarda, Dariuszem, oraz wiceprezydent Krystyną Stachowską oficjalnie tablice odsłonieliśmy. A wieńce i kwiaty od prezydenta Rzeszowa i TKT oraz rodzin i przyjaciół podkreśliły symbolicznie pamięć i zasługi.

Było sporo wspomnień tamże na gorąco i potem w WDK, bo przyszła duża gromada głównie ludzi kultury, artystów, bliskich Dariuszowi i Ryszardowi. Wśród nich był, przyjęty gorącymi oklaskami, Adolf Gubernat, dyrektor Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego w latach 1981–1969, który w rozmowie przypominał, jak to dla bezdomnego Teatru Kacperk za dyrekcji Ryszarda Szeteli przygotowywali lokum przy ulicy Mickiewicza, który dalej sponosił dyrektor Andrzej Raganowicz, a dokończył Maciej Tondera, za którego dyrektorowania Kacperk zyskał miano Maski. To nie było łatwe zadanie w centrum miasta opodal Rynku zmienić funkcje zabytkowych kamienic na teatralne przestrzenie. Podobnie dyrektor Gubernat w kontekście Dariusza Dubiela wspominał m.in. o inicjatywach, którym sam także orędownął i uczestniczył nawet bezpośrednio jako członek komisji oceniającej, w tym o znakomitych Ogólnopolskich Spotkaniach Estradowych „Oset” z występującymi na nich wybitnymi artystami z całego kraju.



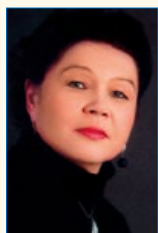
Fot. Ryszard Zatorski

W szeregu tablic wiszących na tej ścianie cmentarza – gdzie najwięcej nazwisk kojarzy się z teatrem – teraz także już metaforycznie Ryszardowi Szeteli niedaleko do jego ukochanego teatru, a Dariuszowi Dubielowi do WDK, gdzie aktywnie jako społecznik docierał z Łańcuta, gdy w ostatnich latach szefował naszemu Towarzystwu Kultury Teatralnej, zawsze gościnnie w tej instytucji traktowanemu.

■ Ryszard ZATORSKI

EFEKT MIELECKIEGO PIGMALIONA

Osobowość reżyserska Jadwigi Klaus



Krystyna
Leśniak-Moczuk

W ramach obchodzonego po raz 63. Międzynarodowego Dnia Teatru rzeszowscy teatromani mogli oglądać na scenie Wojewódzkiego

Domu Kultury spektakl *Pigmalion*, w znakomitym wykonaniu aktorów amatorskiego Teatru Rozmaitości im. Stefana Ostrowskiego, funkcjonującego od 2013 r. przy Samorządowym Centrum Kultury w Mielcu. Teatr ten jest przykładem integracji międzypokoleniowej, w jego obsadzie znajdują się zarówno przedstawiciele młodego pokolenia, jak i seniorzy. Pierwszą wystawioną sztuką było *Misterium Bożego Narodzenia*, która powstała we współpracy z młodzieżowym zespołem teatralnym Antrakt. Kolejne premiery odbywały się niemal rokrocznie, a ich reżyserką była Jadwiga Klaus. Teatr wystawił do tej pory kolejno: *Dziewczyny z pomysłem*, *Damy i huzary*, *Gdzie*

diabeł nie może..., *Rozmowy przy wycinaniu lasu*, *Wesele*, *Ożenek*, *Królowa przedmieścia*, *Teatr Variete*, *Baw się razem z nami*, *Pigmalion*.

Dramat *Pigmalion* George’a Bernarda Shawa (1856–1950), irlandzkiego filozofa, dramaturga i prozaika, autora koncepcji siły życiowej i ewolucji twórczej, od premiery jest grany przez 111 lat w teatrach i doczekał się 11 adaptacji filmowych. W sztuce tej autor zastosował „efekt Pigmaliona”, zidentyfikowany przez socjologa Roberta Mertona, jako odmiana samospelniającej się przepowiedni polegającej na uzyskaniu oczekiwanej postawy od osoby, wobec której zastosujemy odpowiednie bodźce zgodne z naszymi oczekiwaniami. Zatem oczekiwania wobec kogoś spełniają się dlatego, że to oczekiwania sobie wytworzyliśmy. Inspiracją do wykrycia efektu Pigmaliona socjolog zaczerpnął z mitologii greckiej od króla Cypru Pigmaliona, który zakochał się w stworzonym przez siebie posągu idealnej kobiety z kości słoniowej, ożywionym przez Afrodytę na jego prośbę.

W dramacie Shawa główny bohater, słynny profesor fonetyki Higgins, ukształtował z biednej kwiaciarki arystokratkę, którą udanie wprowadził na salony po 6-miesięcznej nauce zasad gramatycznej mowy i towarzyskich manier. Finał w sztuce odbiega od mitologicznego pierwowzoru, ponieważ Higgins nie zakochał się w ukształtowanej przez siebie kobiecie, którą rozkochał w sobie. Tak więc tytuł dramatu jest symbolem ukształtowania nowej osoby, innej od istniejącej przed procesem oddziaływania na nią. Sztuka ta wymaga od aktorów dużych umiejętności i zdolności artystycznych. Jest to tradycyjny teatr aktora i słowa, bez ponowoczesnych innowacji wprowadzających chaos sceniczny z telebimami i innymi udiwnieniami.

Miełecy aktorzy doskonale sprościli wyznaczonemu sposobowi gry, w której ważny jest każdy gest, a komunikacja niewerbalna jest zsynchronizowana z wypowiedzanymi kwestiami. Na scenie współgrały ze sobą wszystkie czynniki profesjonalizmu: nienaganna dykcja, płynny



Fot. Tomasz Jaworski

Artyści z autorką po spektaklu „Pigmaliona” w WDK w Rzeszowie

ruch sceniczny, stosowne kostiumy, swoboda posługiwania się grającymi rekwizytami. Całość dopełniała pomysłowa, wpasowana w epokę scenografia autorstwa Małgorzaty Zając-Wagi. Nieocenioną rolę pełniła bogata osobowość reżyserka Jadwigi Klaus, która tworzyła i czuwała nad każdym szczegółem układającym się w ostateczny kształt przedstawienia. Warto dodać, że Jadwiga Klaus oprócz pracy instruktora teatralnego angażuje się także w wiele inicjatyw społecznych, jest prezesem Klubu Środowisk Twórczych Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej.

Obsada aktorska tej sztuki składała się – jak przystało na teatr amatorski – z osób o różnych profesjach, pełniących role rodzinne, funkcje publiczne i działających społecznie. Przykładem niech będzie odtwarzający postać głównego bo-

hatera Paweł Pazdan, dyrektor Szpitala Specjalistycznego w Mielcu, radny sejmiku podkarpackiego w nadchodzącej kadencji. Z kolei Elżbieta Witek i Janusz Pacholec to emerytowani nauczyciele, spełniający się w sferze kultury. Elżbieta jest korektorem pięciu tomów *Encyklopedii miasta Mielca*, a Janusz artystą w grupie teatralno-kabaretowej Senior Show. Wśród aktorów były także nauczycielki, które dotąd spełniają się zawodowo. Dwie z nich: Barbara Jabłońska oraz Dagmara Jachyra (gra główną bohaterkę – Elizę) z pasją oddają się także muzyce, są członkami zespołu muzycznego Summer Voice. W *Pigmalionie* znalazł się też mielecki artysta malarz Grzegorz Cebula.

Przewodnicząca Towarzystwa Kultury Teatralnej w Rzeszowie Elżbieta Winiarska po obejrzeniu spektaklu napisała: „Bardzo ciekawa po-

zycja inscenizacyjna, brawo Zespół”. Krytyk teatralny Ryszard Zatorski także jest pod wielkim wrażeniem dojrzałości aktorskiej mieleckich artystów i oprawy scenicznej spektaklu. Wszystkie starania artystów nie przyniosłyby pożądanego efektu, gdyby nie mozolna, a niezauważalna dla widza praca obsługi technicznej, światła i dźwięku. Trzeba tu dodać pasję wszystkich zaangażowanych, spełniających się bez gratyfikacji materialnej, ale dających siebie dla sztuki i czerpiących z tego satysfakcję osobistą. Mielecki teatr jest przykładem aktywizacji kulturalnej charakterystycznej w obecnym czasie dla wielu społeczności lokalnych miast i wiosek na Podkarpaciu.

■ Prof. Krystyna LEŚNIAK-MOCZUK

O TANKOWANIU

Alkohol na stacjach benzynowych

„Chlebak, jak sama nazwa wskazuje, służy do noszenia granatów”. Ta wypowiedź niezbyt rozgarniętego kaprala była kiedyś uważana za przedni dowcip. Ale dawne dowcipy przeszły do historii. Czy dziś dziwi kogoś fakt, że alkohol można kupić o każdej porze dnia i nocy, także w dni świąteczne, na... stacjach benzynowych?

W ostatnim czasie po raz kolejny rozgorzała dyskusja na temat dostępności zakupu alkoholu. Izabela Leszczyna, nowa ministra zdrowia, uważa, że należy wprowadzić zakaz sprzedaży tych napojów na stacjach benzynowych oraz zakazać reklamowania piwa. Budzi to sprzeciw, bowiem jest to rzekomy zamach na wolność gospodarczą i prawa człowieka. Jakoś w dziwnie odmienny sposób patrzą na tę sprawę Finowie, i w ogóle Skandynawowie, którzy często fotografują nasze stacje benzynowe zapełnione alkoholem jako jedną z najdziwniejszych rzeczy na świecie.

W Szwecji alkohol można kupić wyłącznie w państwowych sklepach monopolowych, a i to czynnych do godziny 19.00, w soboty do 15.00, a w niedziele są one nieczynne. Nie ma szans, by w weekend wieczorem można było tam kupić butelkę alkoholu. W tym kraju młodzież może kupować alkohol dopiero po ukończeniu 20. roku życia i nikt nie uważa tego za coś niestosownego. W Polsce zaś mówi się w tym kontekście o pra-

wach człowieka, ale do... rauszu, skoro tak gwałtownie wzrosła tu sprzedaż tzw. małpek, czyli wódki sprzedawanej w małych butelkach. To kategoria najbardziej rosnąca. Według badań firmy Synergim każdego dnia Polacy kupują 3 miliony (!) tego formatu alkoholi, przy czym co trzeci zakup przypada na godziny poranne. W południe rusza druga fala zakupu. Według szacunków 600 tysięcy klientów odwiedza w tym celu sklep dwa razy dziennie.

Jeden sklep z alkoholem przypada średnio na 275 mieszkańców, zaś w Norwegii na 18 tysięcy osób. 20 lat temu Polacy wypijali średnio 8 litrów czystego alkoholu rocznie. Dziś jest to 11 litrów, a niebawem osiągniemy poziom 12 litrów. WHO wskazuje, że powyżej tego wskaźnika rozpoczyna się proces degradacji społecznej.

Jak to się stało, że „małpki” weszły takim przebojem na polski rynek? Zapewne spowodowało to gorzelniane lobby, z Januszem Palikotem na czele, oraz zapotrzebowanie społeczne. Łatwo jest kupić buteleczkę za kilka złotych i wypić cichcem przed pracą, niż „użerać” się z półlitrowką. Puste buteleczki leżą wszędzie: przy chodnikach, na trawnikach i gdzie popadnie.

Polska jest rajem dla miłośników trunków. Dostępność alkoholu jest u nas wręcz legendarna. W Hiszpanii nocą nie zakupimy alkoholu.

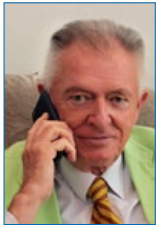
W Szwajcarii po godzinie 22 półki z winami, piwami, wódkami i wszelkimi innymi trunkami są odgradzane taśmą albo zakrywane roletami. W Polsce władze się zastanawiają. Tu i ówdzie niektóre gminy wprowadziły zakazy sprzedaży alkoholi w nocy, ale nie są to uprawnienia obligatoryjne. Faktem jest, że pijaństwo w narodzie ma się dobrze. Nie bez wpływu pozostaje to na zdrowie, a nawet na ludzkie życie. W 2023 roku pijani kierowcy spowodowali 1600 wypadków, w wyniku których zginęło 251 osób, a 741 zostało rannych. Każdego dnia policja zatrzymuje średnio 555 nietrzeźwych kierowców. A ilu pijanych kierowców policja nie zatrzymuje? Nie wiadomo, bo żeby to stwierdzić, należałoby skontrolować wszystkich. W każdym razie w 2022 roku w Polsce za jazdę po pijanemu zatrzymano 100 tysięcy osób, o 25 procent więcej niż w roku poprzednim. Do surowych kar za prowadzenie samochodu pod wpływem alkoholu w br. doszła jeszcze jedna dolegliwość: konfiskata auta (te przepisy są jeszcze doprecyzowywane).

Wszystkie te działania prowadzi jedynie do ucywilizowania picia, gdyż walka z alkoholizmem jest nie do wygrania. Od pradziejów, lub jak kto woli od biblijnego Noego aż do dziś, człowiek bez alkoholu nie potrafi się obejść. Może dlatego – jak powiedział kiedyś Jan Himilsbach – że picie wódki jest to wprowadzenie elementu baśniowego do rzeczywistości. Tylko czy do tego niezbędne są „małpki” i stacje benzynowe?

■ Józef AMBROZOWICZ

UTRWALMY LEGENDĘ SKOBLI

Był sportowcem ciałem i duszą



Andrzej Grzywacz

Z najnowszej przeszłości Rzeszowa szczególnie pamiętam Stanisława Nitkę – przewoźnika na Wisłoku i Ignacego Skobłę – sportowca i nauczyciela sportu.

Ignac (tak nazywali go przyjaciele) przybył do Rzeszowa po drugiej wojnie i tu żył do śmierci w 1985 roku. Treścią jego życia był sport. Szczupły i niewysoki, ambitnie uprawiał wiele dyscyplin. Wyróżniał się też ubiorem – latem białe spodnie, koszulka i sweterek, zimą ciężka kurtka ze skóry, na głowie skórzana pilotka, modna w tamtych czasach.

Życie związał z Resovią – jako bramkarz drużyny hokejowej, wyróżniający się nakryciem głowy, którym był hełmofon czołgisty. Uważał się też za świetnego łyżwiarza figurowego i znawcę tej dyscypliny. Uczył dzieci jazdy na łyżwach – a było to na ówczesnych lodowiskach za teatrem Siemaszkowej i w Olszynkach

– demonstrując również swoje umiejętności, popisując się „ósemkami” i kręconymi piruetami dalekimi od doskonałości i nic dziwnego, że bywały przedmiotem drwin innych łyżwiarzy. Ale Ignac niezrażony, z zadartą głową wytrwale brylował na swoich łyżwach, zwanych holerderkami z racji podkręconych „nosów”.

Ignacy Skobla był też jednym z pierwszych ratowników i instruktorów pływania na basenie w Rzeszowie. Wielu zawdzięcza mu do dziś umiejętności pływackie.

Jego postać obrosła legendą i anegdotami. W starszym wieku całe dni spędzał na stadionie Resovii, wśród starych działaczy, kibiców i sympatyków sportu, wspominając zawodników, sukcesy i porażki sportowe. Zmarł w wieku 70 lat, spoczywa na cmentarzu Wilkowyja.

Stanisław Nitka, legendarny przewoźnik na Wisłoku, tytułowany kapitanem i w istocie będący w Rzeszowie ostatnim krypiarzem, został upamiętniony rzeźbą, jak siedzi na swej krypie, wpatrzony w miejsce na Wisłoku, przez które przewoził pasażerów na drugi brzeg. Ale



Ignacy Skobla

jak uratować legendę Ignacego Skobli? Może nadając jego imię nowej ulicy? Może ławeczką, na basenie WOSiR lub terenie stadionu Resovii? A może nazwać jego imieniem przyszłe sztuczne lodowisko, na które od lat czekają mieszkańcy Rzeszowa? Co o tym sądzicie?

■ Andrzej GRZYWACZ

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA

Tu wcale nie chodzi o zielony ład



Bogusław Kobisz

Od dłuższego czasu rolnicy w kilku państwach Europy strajkują, gdyż ceny zbóż i wielu innych płodów rolnych na całym świecie spadły. Powodem tej sytuacji jest ogromna ich nadprodukcja i celowe działania

Putina, który skradzione ukraińskie i rosyjskie zboże skierował różnymi drogami do Europy. Zaczęło się więc od zboża, a po drodze uznano, że również dużym zagrożeniem dla rolników jest cały program unijny zwany Europejskim Zielonym Ładem. Czym jest zatem ten zniechęcony przez rolników, przyjęty przez Unię Europejską i zachwalany przez PiS program zielony ład? Jest to zbiór inicjatyw politycznych Komisji Europejskiej, których nadrzędnym celem jest osiągnięcie neutralności dla klimatu do 2050 roku. Inaczej mówiąc, jest to zbiór zaleceń, które członkowie Unii Europejskiej powinni wdrażać, żeby się wszyscy nie potruili.

Program ten uchwalany był w latach 2019/2020 i PiS wziął go na swoje sztandary jako główny element polityki rolnej. Rolnicy, którzy żądają odwołania tego programu albo go nie rozumieją, albo mają głęboko w nosie, że codziennie trują siebie i swoje rodziny. Ograniczenia, jakie trzeba wprowadzać przy stosowaniu chemii do produkcji żywności, tak roślinnej jak i zwierzęcej, to konieczność. Bo niedługo, jedząc drób, uodpornimy się na antybiotyki, a spożywając mąkę, stale będziemy leczyć owrzodzenie układu pokarmowego, choroby trzustki, wątroby i nerek. Odtrucie i środowiska (wody) jest konieczne

i nieuniknione. W obowiązującym porządku polityczno-prawnym na świecie nie da się skutecznie zahamować czy wykluczyć przepływu towarów i usług między zaprzyjaźnionymi państwami. Im szybciej my wprowadzać będziemy różnego rodzaju ograniczenia i obowiązki wynikające z tego zielonego programu, tym szybciej dopracujemy się norm i z jednej strony ochronimy swoje wyroby, które te normy spełniać będą, a z drugiej strony będziemy mieć podstawę do tego, aby skutecznie nie wpuszczać na nasz rynek towarów, które tych norm nie spełniają.

Rolnicy muszą zrozumieć, że bezmyślne nie bo nie dla zielonego ład to tzw. strzelanie samemu sobie w stopę. Gdyby tu chodziło tylko o sam zielony ład czy ukraińskie zboże, to nasz rząd i Unia poradziłyby sobie z tymi problemami w miarę szybko. Tu problem jest głębszy. Sporo ludzi mieszkających na wsi przez te dwie kadencje rządów PiS dało się ogłupić antyunijnej propagandzie uprawianej przez reżimowe media i Kościół, wierzyło, że Tusk jest istnym diabłem z Niemiec,

czyli z piekła rodem. Na wiejskich piknikach, gdzie PiS rozdawał darmowe kiełbaski, wozy strażackie i czekci, dało się uwieść obietnicom PiS i przeszło na ich stronę, opuszczając PSL. Dzisiaj PSL na wsi niemalże nie istnieje, walczy o przetrwanie i manifestuje swoją uległość wobec Kościoła, licząc na jego wsparcie przy odbudowie swojej pozycji. Władysław Kosiniak-Kamysz stał się bardziej ministrem obrony niż szefem PSL, unika rolniczych problemów, żeby nie ujawnić swej bezradności.

PiS obsadziło w różnego rodzaju związkach i zwiączkach rolniczych, których są setki, jeżeli nie tysiące, kierownicze posady i funkcje. Dlatego dzisiaj rozmowa z rolnikami jest tak trudna i napotyka na ich stanowisko: nie bo nie. Gdyby decyzyje podejmowali przedstawiciele prawdziwych rolników (posiadacze kilkudziesięciu czy kilkuset hektarów), a nie związkowcy, politycy, pseudorolnicy i przebierańcy, to nie byłoby problemu ukraińskiego zboża i zielonego ład. Mimo wszystko liczę na PSL. Liczę na Tuska, na jego mądrość i doświadczenie oraz na Lewicę. I wierzę w to, że potrafią oni dotrzeć do prawdziwych rolników, że problemy te rozwiążą, zanim ci pseudorolnicy nas wytrują swoimi pestycydami i sztucznym tuczem.

■ Bogusław KOBISZ

WYMIARY ABSTRAKCJI

Konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży

Czasu już niewiele, bo zabezpieczone przed uszkodzeniem prace należy przesłać lub dostarczyć osobiście do 13 maja 2024 roku organizatorowi konkursu, którym jest Centrum Młodzieży w Rzeszowie przy ulicy Osmeckiego 51 (kod pocztowy: 35-506 Rzeszów).

Każdy uczestnik może zgłosić tylko jedną pracę. Prace mogą być wykonane różnymi technikami plastycznymi. Prace nadesłane na konkurs stają się własnością organizatora.

Regulamin można znaleźć na stronie www.cmr.rzeszow.pl oraz facebook.com/CMReRZESZOW.



W OBRONIE PRAWDY NAUKOWEJ

Prof. Waław Sobieski staje się symbolem



Henryk Nicpoń

Afery, jakie wybuchają na wyższych uczelniach, kompromitują bez reszty pracowników nauki. Przekręty w Collegium Humanum – Szkole Głównej Menedżerskiej z siedzibą w Warszawie uderzyły w świat nauki z całą mocą. Dochodzą sygnały, że na innych wyższych uczelniach mają miejsce podobne praktyki.

Wychodzi na to, że niektórzy pracownicy nauki, w tym Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Rzeszowskiego i innych wyższych uczelni w Polsce nie zdają sobie sprawy, jakim wartościom powinni być wierni, że dla obrony prawdy naukowej trzeba poświęcić niekiedy życie. Nie wszyscy też chyba wiedzą, że profesor katedry historii powszechnej UJ prof. Waław Sobieski, absolwent gimnazjum rzeszowskiego, broniąc prawdy o bitwie warszawskiej, poniósł śmierć.

Co więcej, nagonkę przeciwko sobie rozpętał próbą wydania w języku angielskim wła-

snej książki pt. *Historia Polski*, przypisującej decydującą rolę w opracowaniu planu bitwy warszawskiej z 1920 szefowi sztabu gen. Tadeuszowi Rozwadowskiemu i generałowi armii Francuskich Sił Zbrojnych Maxime'owi Weygandowi oraz uwydatniającej walny udział w walkach z bolszewikami 5. Armii WP gen. Władysława Sikorskiego. Do tego pominął geniusz w zwycięstwie nad bolszewikami marszałka Piłsudskiego.

Profesor Sobieski został skrytykowany w licznych artykułach w polskiej prasie. Ich autorzy zarzucali wybitnemu historykowi – który był w składzie Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu i współpracował z delegacją polską na Kongresie Pokojowym w Wersalu w 1919 r. oraz brał udział w informowaniu ludności śląskiej o zasadności przywrócenia tych ziem do Polski – brak wiedzy historycznej, kompetencji, przy-



Prof. Waław Sobieski (1872–1935)

gotowania naukowego itd. Ksawery Pruszyński pisał wprost *Sobieski do Berezy*. Inni autorzy domagali się „sądu nad prof. Sobieskim” i nie kryli, że konieczna jest „rozprawa z prof. Sobieskim”.

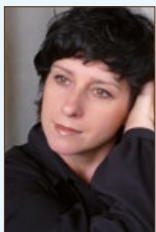
W końcu, aby rozprawić się z profesorem UJ broniącym prawdy, sanacyjny minister na stanowisku ds. wyznań religijnych i oświecenia publicznego oświaty mjr Waław Jędrzejewicz

zniósł katedrę historii powszechnej UJ. Oznaczało to pozbawienie prof. Sobieskiego pracy na Uniwersytecie. Minister sanacyjny Jędrzejewicz osiągnął sukces większy, niż mógł się spodziewać. W dwa dni po podpisaniu tego rozporządzenia podpadły na zdrowiu prof. Sobieski zmarł. Został pochowany na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

■ Henryk NICPOŃ

LEGENDY PODKARPACIA

Ludzie, miejsca, historia



Dorota Kwoka

Zespół Szkół Zawodowych im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Dynowie był organizatorem 24. już edycji Wojewódzkiego Konkursu „Podkarpacka Tęcza”; tym razem pod hasłem „Legendy Podkarpacia – ludzie, miejsca, historia” i m.in. pod patronatem Marszałka Województwa Podkarpackiego, a także Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów. Konkurs został przeprowadzony w trzech kategoriach: plastycznej, fotograficznej i multimedialnej oraz w dwóch grupach wiekowych (szkoła podstawowa i szkoła ponadpodstawowa). A ponieważ byłam wśród jurorów w kategorii plastycznej, przedstawię wyniki prac tej komisji konkursowej. Oczywiście w wyobraźni plastycznej uczniów nie zabrakło na przykład corridy w Dynowie czy motywów kojarzonych z Diabłem Łańcuckim.

Z całego Podkarpacia w kategorii plastycznej wpłynęło 330 prac. W grupie wiekowej szkół podstawowych (kl. I–IV) I miejsce otrzymali Emilia Zajac ze szkoły w Hyżnem oraz Krzysztof Warchoł ze szkoły w Wierzbnej, II miejsce Maja Kubal też z Wierzbnej i Karolina Wasiuta ze szkoły w Wylewie, miejsca III – Julia Kołacz z Malawy i Martyna Ślemp z Dylągówki. A wyróżnienia Lena Baran i Aleksandra

Mularz z Dylągówki, Izabela Wrotniak z Dynowa, Aleksandra Smaróń z Bachórze, Aleksandra Szkoła z Pruchnika, Wiktoria Cag z Kąkolówki, Aleksandra Flak z Wierzbnej, Zuzanna Kleczek z Lecki, Marcin Gliwa z Futomy, Maja Sosa z Babic.

Natomiast grupie wiekowej szkół podstawowych (kl. V–VIII) I miejsce zdobyły Patrycja Czop z Chałupek Dębniańskich i Gabriela Budnik z Manasterza, II miejsce – Anna Bułdys i Zuzanna Gierula z Dynowa, III – Zuzanna Rokicka z Dubiecka i Wiktoria Szajnik z Dynowa. A wyróżnienia Hanna Okła z Krosna, Michalina Lambora z Kramarzówki, Hanna Bednarz z Birczy, Zuzanna Drewniak i Marlena Kłak z Hłudna, Maja Maj z Chałupek Dębniańskich, Julia Słaby z Bachórze, Gloria Rebizak z Nozdrza, Krzysztof Kolano z Dylągowej, Filip Mielech z Kobylan, Dominik Cisło z Sokołowa Małopolskiego, Michał Malmuk z Jodłówki.

W grupie wiekowej szkół ponadpodstawowych I miejsce zajęli Patryk Kopacz i Alicja Kowal z Zespołu Szkół Zawodowych im. kard. Stefana

Wyszyńskiego w Dynowie, II miejsce – Martyna Kopacka z Liceum Ogólnokształcącego im. Komisji Edukacji Narodowej w Dynowie i Julia Pikor z Zespołu Szkół w Sokołowie Małopolskim, III miejsce Franciszek Mikoś z Zespołu Szkół Zawodowych im. kard. Stefana Wyszyńskiego w Dynowie i Krystian Kudła z LO w Dynowie. Wyróżnienia: Karolina Kowalik z I Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Mikołaja Kopernika w Krośnie, Patrycja Gierlach z LO w Dynowie.

Jurorzy oceniali prace m.in. według następujących kryteriów: ciekawe rozwiązania plastyczne, oryginalność pracy, zdolności plastyczne. Na uroczystej gali 18 kwietnia 2024 r. wręczono nagrody, które zostały ufundowane przez: Starostwo Powiatowe w Rzeszowie, Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie, Przedsiębiorstwo Produkcji Kruszywa i Usług Geologicznych KRUSZGEO SA w Rzeszowie, Państwową Akademię Nauk Stosowanych w Przemyślu, Powiatowy Urząd Pracy w Rzeszowie, Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Krośnie, Nadleśnictwo Dynów, Bank Spółdzielczy w Dynowie, Stowarzyszenie Przyjaciół Zespołu Szkół Zawodowych w Dynowie, Burmistrza Miasta Dynowa, Wójta Gminy Dynów, Firmę „SziK” z Tyczyna, Firmę „Hurt – Papier” z Rzeszowa, Miejską Bibliotekę Publiczną w Dynowie, Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Rzeszowie, Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale, Miejski Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji w Dynowie.

Składam gratulacje wszystkim nagrodzonym i wyróżnionym oraz ich opiekunom, a w szczególności Halinie Cygan, dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych im. kard. Stefana Wyszyńskiego w Dynowie za tak zacną inicjatywę.

■ Dorota KWOKA



Laureaci konkursu, z prawej dyrektor szkoły Halina Cygan

SPOTKANIE ZE SZTUKĄ

W Zespole Szkół Gospodarczych w Rzeszowie

Był to już szósty w tej placówce Międzyszkolny Turniej Wiedzy o Sztuce pod patronatem honorowym Prezydenta Miasta Rzeszowa. A obecni byli wśród gości podkarpacki kurator oświaty Dorota Nowak-Maluchnik i inspektor Wydziału Edukacji UM w Rzeszowie Jadwiga Miąsik. Tegoroczna edycja dotyczyła stylu okresu odrodzenia. W imieniu gospodarzy otworzył ją dyrektor Marcin Purgacz, a zakończyła wicedyrektor Katarzyna Leńczyk.



Zuzanna Lib, zdobywczyni nagrody dla najlepszego przewodnika po budowlach sakralnych

Tradycja tego turnieju sięga lat 90. minionego wieku. Dwie pierwsze edycje tej cyklicznej imprezy (każda poświęcona sztuce innej epoki) miały bardziej lokalny zasięg międzyszkolny, a dwie kolejne – pozawojewódzki i startowało w nich ponad 30 drużyn. W ubiegłym roku spróbowano przywrócić ją do życia i zorganizowano po raz drugi Turniej poświęcony sztuce średniowiecza, czyli epoki, w której zaczęła się rozwijać kultura polska.

Założeniem tego przedsięwzięcia było m.in. popularyzowanie wiedzy o sztukach plastycznych,



Drużyna z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Rzeszowie – od lewej Lena Babiarz i Anastasiia Rastvorova

uświadamianie ich doniosłej roli w rozwoju kultury polskiej i zwrócenie uwagi na światową wartość sztuki polskiej. Cele te są nadal aktualne, ale teraz impreza taka wychodzi także naprzeciw określonym wymaganiom podstawy programowej i egzaminu maturalnego z przedmiotów humanistycznych, w które wpisana jest umiejętność interpretowania dzieł sztuki.

Turniej obejmował pytania konkursowe dotyczące czasu i miejsca powstawania sztuki renesansowej, jej cech, przykładów zabytków w Polsce, ogólnie związków z kulturą epoki, zabawę w przewodnika – tzn. prezentację dwóch (sakralnej i świeckiej) dowolnie wybranych budowli renesansowych z wyeksponowaniem cech stylu oraz wykonanie szkicu typowego zabytku architektury renesansowej (świeckiej i sakralnej).

Do konkursu zgłosiło się 14 trzyosobowych drużyn reprezentujących Zespół Szkół Ekonomicznych w Rzeszowie, I Liceum Ogólnokształcące w Rzeszowie, Zespół Szkół nr 2 w Rzeszowie i II Liceum Ogólnokształcące w Dębicy.

Jury przewodniczyła dr Elżbieta Biesiadecka, historyk sztuki z Uniwersytetu Rzeszowskiego, a w składzie były ponadto dr Sylwia Krupińska, artysta malarz, i mgr Alicja Kuśta, historyk sztuki. I miejsce przyznano drużynie z ZSG w składzie: Julia Lekowska, Emilia Skura, Irmina Świerczek, II zespołowi z I LO w Rzeszowie (Karolina Kochman, Magdalena Mierzwa, Dominika Pałach; opiekun mgr Marcin Świętoń), a III także reprezentacji I LO w Rzeszowie w składzie Magdalena Bednarczyk, Martyna Bieniek, Maja Jarecka; opiekun mgr Wojciech Pietryka. Wyróżnienia przypadły dwóm drużynom z ZSE (Maja Burak, Anna Konkol i Patrycja Słomak; opiekun mgr Sylwia Tulik-Fąfara oraz Lena Babiarz, Anastasiia Rastvorova i Julia Szymandera; opiekun mgr Renata Wilczyńska) i drużynie z ZSG (Katarzyna Korbecka, Zuzanna Lib, Dominik Wołos). Jury przyznało także Karolinie Kochman z I LO nagrodę dla najlepszego wykonawcy szkicu oraz Zuzannie Lib z ZSG nagrodę dla najlepszego przewodnika.

W przerwach między turami Turnieju w ramach korelacji międzyprzedmiotowej odbyły się dwa pokazy: odzieżowy – strojów inspirowanych modą epoki odrodzenia (wykonanych pod kierunkiem nauczycieli przedmiotów odzieżowych mgr inż. Małgorzaty Paśko i mgr inż. Doroty Buczko) oraz cukierniczy – tortów odtwarzających budowle typowe dla architektury



Zdobywczyni nagrody dla najlepszego wykonawcy szkicu Karolina Kochman (z prawej) prezentuje swoją pracę z koleżanką z drużyny Dominiką Pałach

renesansowej (przygotowanych pod kierunkiem nauczycieli przedmiotów gastronomicznych mgr inż. Marty Lewek, mgr Joanny Jandy, mgr Katarzyny Opalińskiej, mgr inż. Przemysława Lisa).

Nagrody dla laureatów ufundował anonimowy sponsor – pasjonat sztuki i przyjaciel młodzieży, a za przygotowanie i przeprowadzenie imprezy odpowiedzialne były: mgr Bożenna Ochenduszo (pomysłodawca), mgr Agnieszka Zięba i mgr Małgorzata Bełch, wspierane przez wielu innych pracowników szkoły i liczne grono młodzieży.

VI Międzyszkolny Turniej Wiedzy o Sztuce wykazał dobre przygotowanie wszystkich biorących udział w rywalizacji i imponującą wręcz wiedzę i umiejętności laureatów. Kolejne spotkania ze sztuką umożliwią szersze spojrzenie gospodarzy, czyli kierujących placówką na kształcenie oraz kształtowanie młodych ludzi. Z niego wynika otwartość na różne rozwiązania dydaktyczne, która pozwala na to, że w szkole typu zawodowego, jaki reprezentuje Zespół Szkół Gospodarczych, mogą być realizowane także projekty interdyscyplinarne związane z popularyzowaniem kultury wysokiej.

■ Bożenna OCHENDUSZKO



Zwycięska drużyna z jury: dr Elżbieta Biesiadecka, dr Sylwia Krupińska, Emilia Skura, mgr Alicja Kuśta, Irmina Świerczek i Julia Lekowska

wokalne, uczą się interpretacji utworów polskich i zagranicznych wykonawców oraz współpracy z zespołem akompaniującym. Mistrzowskie warsztaty służą rozwijaniu kreatywności młodych artystów, inspirowaniu ich do poszukiwania i budowania wartościowego repertuaru. Promują polskie piosenki o ponadczasowej wartości artystycznej.

Aby się zapisać, należy wypełnić formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie: www.csw.info.pl w zakładce WARSZTATY, albo zadzwonić pod 604 117 433 lub napisać maila do anna.czenczek@op.pl.

■ Elżbieta STĘPIEŃ

WARSZTATY PIOSENKARSKIE

W Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie

Ogólnopolskie Mistrzowskie Warsztaty Piosenkarckie dla dzieci i młodzieży, zainicjowane przez dr Annę Czenczek, odbędą się po raz czternasty w Rzeszowie. W wakacje od 5 do 8 sierpnia 2024 roku pod czujnym okiem trenerów Danuty Błażejczyk, Piotra Nowaka, Kamila Franczaka oraz Anny Czenczek i Klaudii Czenczek uczestnicy będą pracować nad swoimi zdolnościami wokalnymi. Warsztaty zakończą się koncertem.

Patronujemy medialnie temu wydarzeniu, które skierowane jest do młodych wokalistów, pragnących szlifować swoje talenty. Organizatorem jest Centrum Sztuki Wokalnej oraz Szkoła Podstawowa nr 16 w Rzeszowie, a partnerami wydarzenia Fundacja Wspierania Kultury i Sztuki Carpathia oraz Fundacja Apetyt na Kulturę Danuty Błażejczyk.

Te spotkania edukacyjne cieszą się ogromną popularnością. Uczestnicy doskonalą umiejętności

POETA TRAGICZNY

Jan Lechoń (1899–1956)



Józef Ambrozowicz

W tym roku mija 125. rocznica urodzin Jana Lechonia, właściwie Leszka Serafinowicza, najmłodszego członka słynnej grupy poetyckiej Skamander. Urodzony w Warszawie 13 marca 1899 roku, uchodził za genialne dziecko polskiej poezji. Już w wieku 13 lat opublikował tomik wierszy pt. *Na złotym polu*, a rok później drugi tomik *Po różnych ścieżkach* dedykowany Leopoldowi Staffowi. Od obu tych publikacji jednak się odciął i prawdziwymi jego debiutami były dwa późniejsze zbiory wierszy *Karmazynowy poemat* (1920) oraz *Srebrne i czarne* (1924), które zostały przyjęte z entuzjazmem. Utrwalił nimi pozycję wybitnego i natchnionego poety, a przy tym porywającego mówcy oraz sprawnego organizatora życia artystycznego i literackiego.

Już jako osiemnastolatek był współtwórcą kabaretu Pod Pikadorem, a w czasie studiów filologii polskiej na Uniwersytecie Warszawskim współredagował miesięcznik „Pro Arte et Studio” oraz współtworzył grupę poetycką Skamander, której to nazwy był pomysłodawcą.

Wielkie sukcesy literackie, powodzenie i sława przytłoczyły go do tego stopnia, że popadł w rodzaj depresji. Czesław Miłosz pisał wręcz o jego udręczonej osobowości. Zzerany przez sceptycyzm co do wszelkich wartości i idei, z beznadziejnie powikłanym życiem osobistym, z przedwczesną sławą geniusza, usiłował dorównać swoim najwyższym osiągnięciom, ale był zbyt dumny i zbyt krytyczny, aby cokolwiek publikować. Zamilkł i pogrążył się w mroku, co skończyło się próbą samobójczą. Życie uratował mu wtedy Kazimierz Wierzyński, umieszczając go w szpitalu i kilku sanatoriach. Duchowa niemoc trwała aż do lat trzydziestych. Pisał wtedy niewiele i właściwie pozostał wielkim poetą wierszy, które napisał w młodości.

W latach 1926–1929 był redaktorem pisma satyrycznego „Cyrulik Warszawski”, a w 1927 roku wziął udział w sprowadzeniu do kraju prochów Juliusza Słowackiego i pogrzebie na Wawelu. Wartę przy trumnie wieszczą pełnił – jak napisał Iwaszkiewicz – z poruszającą powagą. W latach 1930–1939 był attaché kulturalnym

ambasady polskiej w Paryżu. Efektem jego starań była w 1935 roku premiera baletu *Harnasie* Karola Szymanowskiego w Operze Paryskiej.

Po klęsce Francji wyjechał do Brazylii, a następnie do Stanów Zjednoczonych i zamieszkał w Nowym Jorku, gdzie brał udział w życiu tamtejszej Polonii. Był też współzałożycielem w USA Polskiego Instytutu Nauk i Sztuk, współpracował z radiem i współredagował kilka polonijnych pism. Ale mimo tej aktywności stan psychiczny poety nie był dobry. Z uwagi na odmienną orientację seksualną stał się przedmiotem szykan ze strony środowiska polonijnego. Dokuczala mu też samotność i wyobcowanie. – Jestem psychicznie i życiowo na ostatnich nogach i zupełnie sam. Dlatego błagam Cię, pisz do mnie, to jeszcze jedyne, co przerywa jakąś zasłonę – pisał do Wierzyńskiego w 1950 roku.

Z dezaprobatą patrzył też na zmiany zachodzące w powojennej Polsce oraz na postawy niektórych kolegów po piórze. Złe też znosił emigrację i rozłąkę z krajem. Tęsknił bardzo za Warszawą, więc nic dziwnego, że mówiono, iż tak naprawdę nigdy z niej nie wyjechał. W tym kontekście – napisał Mateusz Wyderka – emblematyczny staje się jego wiersz pt. *Hymn Polaków na obczyźnie*: „Wiem, że ucisk i chciwe podboje/ Lecz wolność ludów szła pod Twoim znakiem/ Że nie ma dziejów piękniejszych niż Twoje/ i większej chlubny/ niżli być Polakiem? Jestem jak żołnierz na wszystko gotowy/ jak w Ojczyźnie, tak i w obcym kraju/ Czuję i strzegę skarbu polskiej mowy/ Polskiego ducha, polskiego zwyczaju”.

8 czerwca 1956 roku Jan Lechoń podjął swoją drugą w życiu próbę samobójczą, tym razem skuteczną. Zaszczuty drwinami z jego odmiennej orientacji seksualnej wyskoczył z dwunastego piętra nowojorskiego hotelu Hudson.



Jan Lechoń

Kazimierz Wierzyński, najbliższy przyjaciel Lechonia, przytoczył w mowie pożegnalnej na cmentarzu Calvary w Nowym Jorku zwrotkę z wiersza Lechonia: „To, w co tak trudno nam uwierzyć./ Kiedyś się przecież stanie jawą/ Więc pomyślałem: chciałbym leżeć/ Tam, gdzie mój ojciec – pod Warszawą”.

Wierzyński powiedział także: „Składamy Lechonia do grobu. Ale nie będzie leżał tam, gdzie jego ojciec i matka, która go tak bardzo kochała. Będzie leżał w obcej

ziemi i czekał na wolność ziemi własnej. I doczeka się tej wolności, bo przecież dawno już nam mówił, że Kasandra się myli”.

I tak się stało. W 1991 roku urna z prochami poety została przewieziona do Polski. Jan Lechoń spoczął w rodzinnym grobie w Laskach koło Warszawy, pochowany wraz z rodzicami, Władysławem i Marią Serafinowiczami.

Marek Klecel napisał w „Twórczości”: „Testamentem Lechonia stała się jego poezja. Przeżyła jego śmierć, samobójczy upadek na bruk nowojorski, jakby zatrzymała się, zawisała ponad czy poza czasem, gdzie nie dosięgają jej ziemskie grawitacja i prawa pospiesznego zniszczenia. A w niej również, tylko inaczej, nie wprost, symbolicznie, jest obecny sam poeta”.

■ Józef AMBROZOWICZ

Jan Lechoń

*** (Pytasz, co w moim życiu...)

Pytasz, co w moim życiu z wszystkich rzeczą główną,
Powiem ci: śmierć i miłość – obydwie zarówno.
Jednej oczu się czarnych, drugiej – modrych boję.
Te dwie są me miłości i dwie śmierci moje.

Przez niebo rozgwieżdżone, wśród nocy czarnej,
To one pędzą wicher międzyplanetarny,
Ten wicher, co dał w ziemię, a ludzkość wydała,
Na wieczny smutek duszy, wieczną rozkosz ciała.

Na żarnych dni się miele, dno życia się wierci,
By prawdy się najgłębszej dokopać istnienia –
I jedno wiemy tylko. I nic się nie zmienia.
Śmierć chroni od miłości, a miłość od śmierci.

Panorama literacka Podkarpacia

POBIDYŃSKI W KARTONIE

Elwina Łopuszańska, prezes Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury, w czasie spotkania z prezesem Brzozowskiego Uniwersytetu Ludowego i poetą dr Adamem Pobidyńskim odczuwała zapewne satysfakcję, albowiem jest on także członkiem-partnerem w jej RSTK. Tematem tego autorskiego spotkania w ODK „Karton” RSM w Rzeszowie były głęboko nurtujące treści poetyckiej trylogii Adama Pobidyńskiego. Ten zbiór ma ogromną psychologiczną i socjologiczno-społeczną war-

tość, dotyczącą kształtowania się człowieka pod wpływem otoczenia i wydarzeń.

Pisanie Pobidyńskiego inspirowały dwa nurty: poetycka twórczość matki, ludowej poetki z gminy Dydnia Krystyny Hardulak-Pobidyńskiej i zauroczenie autora literaturą i językiem polskim już w okresie szkolnym. Píše wiersze rymowane i białe, poematy, prozę oraz fraszki. I treny pod wpływem



Adam Pobidyński

ogromnego bólu po stracie ukochanej żony Beaty, rodziców i teściów. A życie, upodobania i aspekty psychologiczno-socjologiczne i społeczne trylogii poetyckiej *Mój świat* – to jakby echo Marii Konopnickiej, ukazującej nędzę i żywot społecznej biedoty, poezji Norwida i nastrojów z *Pana Tadeusza*. To jest poezja odczarowująca... poezję, prozaicznie ukazująca fakty.

■ Jerzy Stefan NAWROCKI

Z „FRAZĄ” W KROŚNIE

18 kwietnia 2024 r. w Krośnieńskiej Bibliotece Publicznej odbyło się spotkanie z redaktorami i autorami „Frazy” – rzeszowskiego kwartalnika literacko-artystycznego. Zaprezentowany został najnowszy, 122. numer tego ważnego w skali ogólnopolskiej pisma. Spotkanie prowadzili: prof. Magdalena Rabizo-Birek oraz prof. Jan Wolski.

„Fraza” jest kwartalnikiem literacko-artystycznym, który ukazuje się w Rzeszowie od 1991 roku. Powstała z inicjatywy młodych pracowników naukowych ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie (obecnie UR). Od 1994 r. wydawcą periodyku jest Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne „Fraza”. Redaktorami naczelnymi pisma byli: Andrzej Salnikow (1991–1995) i Stanisław Dłuski (1995–1998). Od 1998 roku zaś funkcję tę pełni Magdalena Rabizo-Birek. W skład redakcji wchodzi obecnie: Anna Jamrozek-Sowa, Iwona Misiak, Janusz Pasterski, Jan Wolski i Matylda Zatorska.

Na łamach pisma prezentowane są przekłady poezji, prozy i esejów, szkice o literaturze i sztuce współczesnej, recenzje nowości wydawniczych, omówienia ważnych wydarzeń z życia kulturalnego regionu i Polski. Wiele miejsca zajmuje też twórczość powstająca poza krajem. „Fraza” jest również przestrzenią debiutów poetyckich, prozatorskich, eseistycznych i krytycznych.

Podczas spotkania w Krośnieńskiej Bibliotece Publicznej autorzy „Frazy” zaprezentowali teksty zamieszczone w najnowszym numerze pisma. Wśród nich znaleźli się: prof. Jan Skoczyński, polonista i filozof zajmujący się historią idei oraz dziejami polskiej myśli filozoficznej i społecznej w XIX i XX wieku; Jan Tulik, poeta, prozaik, eseista, animator życia kulturalnego na Podkarpaciu; Jan Belcik, poeta, eseista, krytyk literacki; Katarzyna Tercha-Frankiewicz, poetka, prozatkorka i Szymon Michna, polonista, prozaik.

Trzeba wspomnieć, że była to już druga promocja 122. numeru redagowanej społecznie „Frazy”. Pierwsza natomiast odbyła się 9 kwietnia w Wypożyczalni Muzycznej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie. W niej zaś udział wzięli tacy autorzy jak: Katarzyna Lewan-

dowska, Krystyna Walc, Jan Belcik, Janusz Koryl, Jan Kozak, Jan Pastuła, Jan Tulik, Szymon Michna, Ryszard Mścisz, a także niżej podpisana.

■ Dr Aleksandra SMUSZ

ROCZNICA PRZYBOSIA

W Szkole Podstawowej w Gwoźnicy Górnej im. Juliana Przybosa odbyła się z udziałem uczniów szkoły uroczysta akademii, upamiętniająca 123. rocznicę urodzin patrona. Uroczystość rozpoczęła dyrektor szkoły Monika Szurlej, przywołując osiągnięcia poety. Do odsłonięcia nowego portretu Juliana Przybosa zostali zaproszeni członkowie ZLP z Rzeszowa Maria Stefanik i Mieczysław A. Łyp. Autorką obrazu jest Angelika Lubas, absolwentka tutejszej szkoły. Program artystyczny przedstawili uczniowie pod kierunkiem polonistek, Anny Borkowskiej i Barbary Leszczak. W uroczystości uczestniczyli literaci Adam Decowski i Andrzej Talarek. Wszyscy poeci zaprezentowali okolicznościowe wiersze i przekazali swoje nowe zbiory poetyckie dla biblioteki szkoły, a Mieczysław A. Łyp także *Wielkanocny Arkusz Poetycki*. Następnie delegacje uczniów i zapaliły znicze na grobie poety.

■ Maria STEFANIK

Z PARYNĄ NA ZAMKU

Spotkaniem autorskim i koncertem poetyckim poświęconym twórczości Teresy Paryny celebrowaliśmy w Przemyskim Centrum Kultury i Nauki Zamek Światowy Dzień Poezji. Uczestników powitała dyrektor Zamku Kazimierzowski Renata Nowakowska i wspomniała o tomiku wierszy przemyskich Paryny pt. *Przy porannej kawie*, wydanym przez CKiNZ, a który otrzymał zaszczytny tytuł Książki Roku 2022, przyznany przez rzeszowski oddział ZLP. Następnie miałam zaszczyt przybliżyć zebranym genezę i cele ŚDP oraz przedstawiłam sylwetkę twórczą poetki.

Nasz noblista Czesław Miłosz wyraził przekonanie, że „Szczęśliwy naród, który ma poetę i w trudach swoich nie kroczy w milczeniu”. Dla

nas, mieszkańców Przemyśla, to szczególny dar od losu, że mamy Teresę Parynę – poetkę niezwykle oddaną naszej małej ojczyźnie, naszemu miastu i ubogacającą je swoją aktywnością. Autorka posiada ugruntowaną ścieżkę recepcji twórczości. Przez krytyków jest postrzegana jako poetka utytułowana konkursowo, której sukces artystyczny leży w zasięgu jej pracowitych dłoni, niezwyklej wrażliwości i poetyckiej wyobraźni. Jako przedstawicielka twórców naszego pokolenia wykreowała własną wizję poezji – poezję naszych czasów, ale zarazem dochowała wierności pewnym tradycyjnym formom i tematom. Chociaż podejmując w swojej twórczości różnorodną problematykę, to trzeba przyznać, że jej wiersze są przede wszystkim odważnym wyznaniem wiary i prawdziwą lekcją patriotyzmu, wyrazem troski o losy ojczyzny. Głosem od bólu do nadziei z akcentem na wartości nadające sens życiu. Twórczyni jawi się również jako strażniczka pamięci historycznej, odwołując się do przeszłości, poetycko ją przetwarza. Koniecznie trzeba dodać, że utwory poetki tworzą niezwykle klimat, są bardzo emocjonalne, a więc mają tę cechę, która jest niezbędna, by mówić o dobrej literaturze.

Na zakończenie swego wystąpienia skierowałam do poetki pytanie – czym dla niej jest poezja? W odpowiedzi Teresa Paryna stwierdziła, że choć to nie był jej plan na życie, obecnie literatura, poezja to ważna jego część. Wspomniała o poetach, którzy odegrali znaczącą rolę na początku jej twórczej drogi, m.in. o Tomasz Agatowskim z Poznania, Marianie A. Kasprzyku ze Szczecina czy Antonim Dąbrowskim ze Starachowic. Wielu z nich niestety przedwcześnie odeszło. Przeczytała kilka wierszy poświęconych pamięci Bronisławy Betlej, Stanisławy Kopiec, Janusza Szubera, Adama Zagajewskiego. Autorka przedstawiła utwory różnicowane tematycznie, wybrane z kilku tomików. Oprawę muzyczną wieczoru stworzyli znani przemyscy wokaliści, którzy wykonali własne kompozycje do wierszy Teresy Paryny. Spotkanie również uświetniły dzieci ze Szkoły Tańca Galiny Koval, które swoje tańce zadedykowały poetce.

■ Dr Bernardyna BANAŚ



Stanisław Dłuski

KARTKI Z PAWLACZA (123)

Czy jest możliwa wielka literatura bez konkretności i bez tych wszystkich drobiazgów, które wypełniają życie każdego z nas? Jak pisał ksiądz Jan Twardowski w wierszu dedykowanym Annie Kamińskiej, zostają po nas buty i telefon głuchy. No i właśnie dużo kurzu... „Prochem jesteś i w proch się obrócisz” (Rdz 3,19). Proch w wielu starożytnych religiach wiązał się z ascezą, żałobą oraz pokutą. Memento mori nie jest abstrakcją.

Dramat Tadeusza Różewicza *Stara kobieta wysiaduje*, porażający nas do dzisiaj, wyrasta ze światopoglądu przedwojennych katastrofistów, z *Szewców* Witkacego, *Trzech zim* Miłosza – zagłada i umieranie cywilizacji, kiedy ono się zaczęło? Wielka rewolucja francuska, początek ery przemysłowej, umiowanie moralności mieszczańskiej, modernizm? *Dzieci szatana* Stanisława Przybyszewskiego, który zapowiadał nowoczesny terroryzm. Jeszcze coś ludzkość trzymało przy życiu, jakieś skały czy resztki

fundamentów, na przykład uniwersalne zawsze *Kazanie na górze*, później tylko domy na piasku, postęp w sferze technologii, która w istocie jest tylko substytutem metafizyki.

Agonia chrześcijaństwa zaczynała się dawno, pewnie gdzieś po śmierci Chrystusa. O „agonii chrześcijaństwa” pisał Miguel de Unamuno, który jednak wracał do greckiego znaczenia tego pojęcia, które oznacza „walkę”, to walka z samym życiem, ze śmiercią. Kiedy wygasło w nas śmiertelnych życiodajne Źródło, do którego tak tęsknił Zbigniew Herbert, te mityczne Ogrody, Eden, Raj? Umarła w nas ta odwieczna tęsknota ludzkości? Nieustanna wojna w sercu i myśleniu. Niszczenie życia na masową skalę, czego doświadczyliśmy w XX wieku, dzisiaj widzimy to na Ukrainie.

Strzępy dialogów u Różewicza: „Cóż, Cyrylu, znów ludzkość na krawędzi”. Dla wielkiego Konstantego Puzyny napisał w doskonałym liryku: „co ze sobą zabrać/ na tamten brzeg/nic”. „Nic” atakuje nas codziennie, przeraża, jak żyć w cieniu zabijania, jak ogarnąć każdy dzień? Jak spożywać chleb, pracować, kochać, pisać

wiersze? Ratunkiem dla wierzącego jest zawsze modlitwa. O to pytamy, a właściwie forma stała się niemożliwa, ta śmierć poezji powraca bardzo realistycznie, kto szuka w „mowie związanej” pociechy?

Adam Mickiewicz doskonale wiedział o tym, kiedy u schyłku życia w *Zdaniach i uwagach* notował: „trudniej dzień dobrze przeżyć niż napisać księgę”.

Wciąż wierzymy w literaturę, książkę, choć internet nasz głód codziennie zabija, gwałci naszą wyobraźnię i wrażliwość, biotechnologia i sztuczna inteligencja zmieniają radykalnie naszą interpretację świata. Czesław Miłosz nie miał dawno złudzeń, kiedy w *Piesku przydrożnym* wyznawał: „Starałem się jak mogłem, studiowałem, czytałem mnóstwo książek i nic”. „Nic” Różewicza i Miłosza. Jak zinterpretować to „nic”? Tu się kończy interpretacja. Milczenie śmierci. Bezradność czytania, żaden „badacz owadzych nóg” do tego się nie przyzna. Uczony wie wszystko?

Stanisław DŁUSKI

Mieczysław A. Łyp



Poeta, krytyk literacki, edytor, fotografik, promotor kultury i sztuki Podkarpacia, redaguje rocznik „Krajobrazy”, b. prezes rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Autor kilkunastu książek poetyckich. Laureat Złotego Pióra (1992, 2010) i wielu ogólnopolskich konkursów poetyckich.

Paniaga

Filiżanka z ćmielowskiej porcelany
prawie po brzegi dnia
zanurzona w błękitnie nieba
pełna jest
zapachu Niebieskich Migdałów
szepcowa zakłęk roztączonych nadziei
kolorowych rozedrganych portretów
nowych
roześmianych Marii i Magdalen

Na Paniadze
zegar z wieży farnej
i hejnał Tomasza Stańki
ogłaszają miastu i światu
że właśnie weszło
złociście nieśmiertelne południe
i czas się dzielić światłem

Kawiarnia Niebieskie Migdały
napełnia ulicę
aksamitnym zapachem kawy
i aromatami
osmańskich ingrediencji znad Bosforu

Bursztynowy blask dnia
zanurza ciszę miasta
w Wisłoku

Ze wzgórz Słociny
schodzi zapach macierzanki
nieliczne czereśnie
lśnią jak rubiny

Ze stoków Matysówki
maszerują kolorowe malwy
strojne jak karpackie panny

Na 3 Maja w Rzeszowie
wiatr unosi w głąb ulicy
kilka pływających nostalgii
przywiezionych z Florencji
i beztrosko
roziewa nasze ślady

Rzeszów, 14.04.2024 r.

Tęsknoty poety

We śnie
podobnie jak Szymborska
maluję lepiej niż Vermeer
a na pewno lepiej
niż Claude Monet

Co to za sztuka
malować nenufary

Dzieci z Malawy
też dobrze malują
ukwiecone pejzaże

W Gwoźnicy uczniowie
potrafią kaligrafować
metafory Przybosa

Jutro namaluje
ten staw z nenufarami

Może choć jeden kwiat
ocali mnie od zapomnienia

Rzeszów, 24.03.2024 r.

Bażanty wiosennych pól

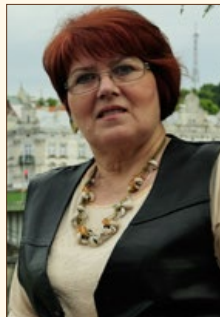
Na Słocinie
młode piękne bażanty
o czerwonych koralach wokół
oczu
i białej obroży
z pasją
niewinnych i odważnych
zdobyców świata
oswajają dookolność
polnych zacisz
przydrożnych łąk
i ogrodów

Całe gamy
pasaże zachwytu
ich skrzydlatym
furkoczącym lotem
układam
na wiosennym
wietrznym
błękitnie nieba

We wzburzonej przestrzeni
rozedrgane powietrze
trzeponce
koralikami skojarzeń

Rzeszów-Słocina, 27.03.2024 r.

Teresa Paryna



Urodziła się w Sońnicy Jarosławskiej w rodzinie przesiedleńców z miejscowości Czyszki koło Lwowa, mieszka w Przemyślu. Autorka 22 zbiorów wierszy oraz laureatka wielu konkursów poetyckich. Autorka felietonów, opowiadań, recenzji poetyckich i artykułów prasowych. Należy do rzeszowskiego oddziału ZLP.

Uczę się żyć bez Ciebie

Pamięci Ryszarda

Lata odpływają jak statki na niebie.
Czas zmienia makijaże, fryzury, sukienki.
Jak pacierza uczę się żyć bez Ciebie,
i któregoś dnia zdjęłam obrączkę z ręki.

Wybacz, już nie boli puste miejsce obok.
Czas dawno roztrwonił to, co między nami.
Bo Ty dzisiaj jesteś jak na niebie obłok,
a ja jak na rozstajach wierzb zadumanie.

30 maja 2023 r.

Wymyśliłam się

Zakwitnę chryzantemą
wplotę się w babie lato
w jesieni złotej sonet
w deszczu szare staccato.

A kiedy słońce zajdzie
skryję się w fałdach nocy
i nikt mnie już nie znajdzie
nic mnie już nie zaskoczy.

Może mnie wcale nie ma
i nigdy mnie nie było –
ja – wymyślony temat
ja – niedorzeczna miłość...

2023

Daleko do katedr

Nie stworzę wielkich dzieł
bo moje życie zbyt krótkie
utkane z tęsknot i mgieł
i jak stokrotki niziutkie.

Daleko stąd do katedr –
tu słowa szczerze i proste
jak wierzby czesane wiatrem
jak przebiśniegi na wiosnę.

Bo życie jak mądre drzewa
jak polnych kwiatów naręcza
trzeba miłością wypiewać
trzeba modlitwą wyklęczyć.

Październik 2022

Nikt nie dawał wiary

Jeszcze nie za daleko
by rozczytać tamte cienie
pobierać kolory
odnaleźć spojrzenia, słowa.

By szponom czasu wyrwać
rozpierzchnięte imiona
szczyptę szczęścia
płacz akordeonu...

Prężyła się i gięła
w upalny letni wieczór
młódz lat sześćdziesiątych:
Anielki, Mietki, Lusie, Władki...

Akordeon smęcił coś o Portofino.
I jak w piosence
wybrałeś właśnie mnie.
Płynął biały walczyk
i błady księżyc płynął –
jeden Bóg wiedział po co i gdzie...

Świat zdawał się czystą poezją
i nikt z nas nie dawał wiary
że kiedyś,
kiedyś,
kiedyś
po prostu będzie stary.

Lipiec 2023

Jacek Świerk



Rocznik 1981. Wydał dwa tomiki *Relacje na nieżywo* (2017) oraz *ZŁOŻE BOLEŚCI. Poemat dywersyjny* (2019). Jego wiersze prezentowano w radiu, w almanachach, czasopiśmie i na portalach. Mieszka we wsi Blizne na Podkarpaciu.

Portret Świętej Pszczółki Eugenii Dwururki

To pszczółka Eugenia Dwururka o nad wyraz wrażliwych czułkach, o czystym i dobrym serduszkach, nie wchodzi do cudzych garnuszków, nie wbija w policzek żądętkę i nie pyszni się jak modelka. Czy pszczółka Eugenia Dwururka to w sprawach życiowych bidulka?

To gorliwa sprzątaczką ułu czyszcząca pszczeli domek z mułu, ze starego pyłku i wosku, i z jeszcze czegoś tam po troszku.

Bo pszczółka Eugenia Dwururka to taka przemiła brzydula: w okularach – jakich niewiele – takich, jak denka od butelek. Jest ruda i ma piegi mnogie. Lubi budyń i kogel-mogel.

Mamusia św. Geni

Wygląd Mamy Geni – Uli Zuli – był taki, że aż chcesz się przytulić: Jaskrawe, żółto-czarne pasemka i spojrzenie w kolorze masełki. Skrzydełka jak przezroczyste śmigła. Grzywka, jakby na ślepo się strzygła.

Tatuś św. Geni

Ktoś nagle ujrzał pszczółkę kobietkę – dźwigała bardzo ciężką konewkę. To Felek stał się siłaczem:

ŚWIĘTA PSZCZÓŁKA EUGENIA DWURURKA

Apostolka Pszczelego Miłosierdzia

pocił się i napinał biedaczek.
I pomógł Uli podlać sałatę,
a także każdy z osobna kwiatek.
A tak czekała na ten krok Felka.
I drżała, że nie jest jak modelka.

Piosenka ku czci św. Pszczółki Eugenii Dwururki

(na melodię *Cicha noc, święta noc...*)

Świeży miód, pyszny miód...
Woń do głodnych pszczołek mknie,
a Eugenia „Świetna Pszczółka”
pierwsza stoi w stroju nurka
na słoika dnie, na słoika dnie.

Świeży miód, pyszny miód...
Robotnice chronią ul,
mężnie walczą na żądętkę,
a Eugenia wokół zerka:
Gdzie mam ukryć miód?
Gdzie mam ukryć miód?

Świeży miód, pyszny miód...
Poruszenie pośród pszczoł.
Pieśń błagalna „Geniu, ratuj!”
niesie dziś pszczelemu światu
pszczołkowości wzór,
pszczołkowości wzór...

Ikona św. Pszczółki

Eugenii Pszczółka Genia idzie do szkoły.

Lśnią jej buciki. Istny połysk!
Świeci się beret czysty jak kryształ.
Zwisa jej szalik à la artysta.

Blyszczy uśmiech biały jak mleko
i nosek czerwony jak bekon.

Litania do św. Pszczółki Eugenii Dwururki

(na żywo z Placu Piotrusia Pana)

Święta Laleczko w berecie ze śmigłem,
Święta Królewno karmiona powidłem,
Święty Kundelku z kolorowej budy,
Święty Misiaczku kochający budyń,
Święty Malutki Żołnierzyku w moro,
Święty Ludziku co gadasz, jak prorok,
I Ty, Święty Pinokio, zabierz nas do Tokio!

Święta Eugenio! nasza dumo,
zawsze mająca dobry humor,
Mistrzyni życia wewnątrz ulu
i Apostolko w Honolulu,
I Ty, Święty Pinokio, zabierz nas do Tokio!

Święta Eugenio! Lekarko cierpiących na
brzuszk,

Odporna na kielbaski z rusztu,
Wspaniała pływaczko w kompocie,
Pilotko, co fruwasz, jak bociek,
I Ty, Święty Pinokio, zabierz nas do Tokio!

Śpiewaczko pobożnych przebojów
Przykładzie słodkiego spokoju,
o głosie leczniczym, jak plaster,
i buzi spuchniętej od ciastek,
I Ty, Święty Pinokio, zabierz nas do Tokio!

I Wy, Wszystkie Wieczorynki, nie bądźcie,
jak cytrynki.

Regina Nachacz



Pisze wierszyki, bajki i piosenki dla najmłodszych, a także wiersze religijne. Jest członkiem Stowarzyszenia Autorów Polskich. Uznana odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej. Publikuje w naszym „Pluszaku”, w „Białym Orle” (USA), w pismach katolickich i antologiach. Odnosi sukcesy w konkursach poezji.

Kolęda

Młody, przystojny ksiądz po kolędzie
pyta staruszkę, czy zdrowie będzie?
Na pewno przyjdzie, księżu wikary,
umiarkowane, bo człowiek stary.

A czy sąsiedzi dobrzy, przyjaźni?
Żyjemy zgodnie, razem nam raźniej.
Wiosną w ogródku dużo roboty?
Kocham słoneczko i dzionek złoty.

Wrócił zmęczony ksiądz na plebanię,
usiadł w fotelu i szepnął: Panie,
bardzo dziękuję za dar posługi,
za krótką nocy, wieczór za długi.

W sercu załkało wspomnienie domu,
upuścił suchą łzę po kryjomu.

Moja parafia

Lubię wieczorem pójść do kościoła,
gdy słońce grzeje i pachnie siano.
To Matka Boża codziennie woła
melodią dzwonów od zawsze znaną.

Lubię posiedzieć popod figurą
i na Różańcu wypraszać łaski,
dziękować sercem niebiańskim chmurom
za Boże deszcze i móżół gładki.

Lubię w różanym ogródku wdychać
zapachy nieba już tu na ziemi,
wspominać chwile, czasami liche,
lecz najpiękniejsze, pomiędzy swymi.

Lubię przytulić stroskaną głowę
do świętej wiary, opoki ludzi,
trzymać się Boga i karmić słowem,
które co rano do życia budzi.

OTACZA MNIE MUZYKA

Rozmowa z Piotrem Kościkiem, znakomitym pianistą i dyrygentem



Zofia Stopińska

Ciągle jestem pod wrażeniem koncertu z 5 kwietnia 2024 roku. Z pewnością zaliczymy go do najważniejszych wydarzeń obecnego sezonu artystycznego. Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Podkarpackiej dyrygował Piotr Kościak, znakomity pianista i dyrygent urodzony w Rzeszowie, a solistą był Janusz Olejniczak, jeden z najwybitniejszych pianistów.

Świetnie wykonana została rozpoczynająca wieczór Uwertura do *Snu nocy letniej* Feliksa Mendelssohna-Bartholdy'ego. Z zachwytem słuchałam *Koncertu fortepianowego G-dur* Maurice'a Ravela. Cudownie wykonał partie solowe Janusz Olejniczak, ale także znakomicie towarzyszyła soliście orkiestra pod batutą Piotra Kościka. Długo nie milkły brawa po zakończeniu utworu. Solista i dyrygent zdecydowali, że na bis powtórzą pierwszą część *Koncertu* Ravela. Tym razem publiczność powstała, domagając się kolejnego bisu. Janusz Olejniczak zachwylił zatem jeszcze dwoma utworami Fryderyka Chopina, a były to: *Mazurek a-moll op. 17 nr 4* oraz *Scherzo b-moll op. 31*. Publiczność ponownie zerwała się z miejsc i dziękowała gromkimi brawami za wspaniałe kreacje. Znakomicie zabrzmiała także wykonana w drugiej części wieczoru VII Symfonia d-moll op. 70 Antonina Dwořaka.

Miałam przyjemność rozmawiać z panem Piotrem Kościkiem podczas pobytu w Rzeszowie.

❑ **Czy ten wspaniały dla publiczności i jednocześnie bardzo wymagający dla wykonawców program koncertu to Pana pomysł?**

– Tak, a program koncertu powstawał wokół *Koncertu fortepianowego G-dur* Ravela. Pragnąłem, aby podczas mojego debiutu w roli dyrygenta w Rzeszowie wystąpił maestro Janusz Olejniczak, który z kolei bardzo chciał wykonać ten utwór. Poznaliśmy się podczas występów na festiwalach chopinowskich w Austrii, byliśmy razem w Chinach i graliśmy na inauguracji Festiwalu Chopinowskiego w Xinghai Concert Hall w Guangzhou. Podczas tego tournée zaprzyjaźniliśmy się z maestro. Pomyślałem, że przed *Koncertem* Ravela świetnie zabrzmiałaby Uwertura *Sen nocy letniej* Mendelssohna, ponieważ jest to także utwór wirtuozowski, o bardzo przejrzystej fakturze i wyjątkowych liniach melodycznych, pełen efektów muzyczno-obrazowych. Jest to także, podobnie jak *Koncert* Ravela, popisowy utwór dla orkiestry – zarówno dla sekcji smyczków, jak i dla instrumentów dętych. Chciałem, aby utwory w pierwszej części wieczoru były na wielu płaszczyznach do siebie zbliżone.

Z kolei VII Symfonia Dwořaka skierowana jest do ludzi szukających głębszego przekazu, to utwór o niezwyklej intensywności od pierwszej do ostatniej części.

❑ **Wielu rzeszowskich melomanów doskonale pamięta Pana występy w Filharmonii Podkarpackiej, bo grał Pan tutaj jako uczeń Zespołu Szkół Muzycznych nr 2 im. Wojciecha Kilara w Rzeszowie w klasie fortepianu pani Żanny Parchomowskiej, a później jako student i rozpoczynający karierę pianistyczną utalentowany pianista. Czy wtedy już myślał Pan o studiach dyrygenckich?**

– Pomysł powstał dopiero w 2018 roku. Byłem już po studiach magisterskich w klasie fortepianu prof. Olega Maisenberga w Universität für Musik und darstellende Kunst w Wiedniu, a później ukończyłem studia podyplomowe u prof. Eliso Virsaladze w Scuola di Musica di Fiesole we Florencji. Doskonale wtedy wiedziałem, że całe życie będę doskonalił swoje umiejętności jako pianista i poszerzał swój repertuar. Profesor Eliso Virsaladze była dla mnie tak ogromnym autorytetem, że nie wyobrażałem sobie dalszych studiów o innego pedagoga. Pomyślałem wtedy o dyrygenturze, ponieważ przekonałem się, że te dwa kierunki są bardzo do siebie zbliżone. Grający utwory kameralne pianiści pełnią rolę



Piotr Kościak

dyrygentów, a nuty partii fortepianu zawierają również głosy innych instrumentów. Byłem przekonany, że studiując dyrygenturę, rozwinę swoje umiejętności zarówno jako pianista, jak i dyrygent. Dlatego studiowałem dyrygenturę w szwajcarskiej Zücher Hochschule der Künste w klasie prof. Iwana Wassilevskiego.

❑ **Uda się Panu łączyć te dwa nurty? Oba wymagają nieustannej pracy.**

– Zgadzam się z tym. Mam podzielność uwagi podczas działań, które odbywają się w czasie rzeczywistym. Wolę się jednak skupić na jednym projekcie niż na mieszance – recital, kameralistyka, koncert z orkiestrą czy dyrygowanie.

❑ **Zna Pan większość muzyków Orkiestry Filharmonii Podkarpackiej, bo już kiedyś towarzyszyli Panu podczas koncertów. Rodzice Pana także są muzykami, a mama jest skrzypką i członkiem tego zespołu. Czy to jest komfortowe?**

– Dyrygowałem orkiestrą, której członków znam prawie od zawsze, ponieważ bywałem w tej instytucji od najmłodszych lat, zanim jeszcze zacząłem interesować się muzyką. Przychodziłem do filharmonii z rodzicami często, kiedy potrzebowali ćwiczyć. Ja zajmowałem się wtedy swoimi sprawami, bawiłem się cicho, ale muzyka cały czas mnie otaczała. Często także zabierali mnie na koncerty, ponieważ nie mieli mnie z kim zostawić w domu. Przechodziłem przez salę ka-

meralną i siadałem na schodach w dużej sali, aby wysłuchać koncertu. To było dla rodziców bardzo praktyczne rozwiązanie, a dla mnie bardzo dobre preludium do rozpoczęcia edukacji muzycznej. Później wracałem często do sali koncertowej jako pianista. Na początku były to koncerty szkolne, które również były organizowane w sali Filharmonii Podkarpackiej, a później występowałem jako solista z orkiestrą. Dla mnie zawsze były to bardzo ważne wydarzenia. Kiedy powróciłem tu jako dyrygent, czułem adrenalinę podczas prób i koncertu. Chcę podkreślić, że zostałem przez muzyków bardzo życzliwie przyjęty i współpraca podczas prób oraz w czasie koncertu była naprawdę dobra.

❑ **Podczas studiów pianistycznych i dyrygenckich z powodzeniem uczestniczył Pan w konkursach. Które z nich miały wpływ na Pana karierę?**

– Zdecydowanie był to międzynarodowy konkurs pianistyczny w Holandii. Otrzymałem wtedy II nagrodę, a jako laureat otrzymałem także nagrodę w postaci tournée z Holenderską Symfoniczną Orkiestrą Narodową i graliśmy koncerty w pięknych, dużych salach. Podczas drugiego etapu tego konkursu podeszła do mnie jedna z jurerek i zapytała, czy nie myślałem o tym, żeby zostać dyrygentem. W pierwszej chwili pomyślałem, że nie spodobał się pani profesor mój występ, ale stwierdziła, iż spodobało się jej bardzo strukturalne podejście do utworów, klarowna forma, pewne i logiczne tempa oraz wynikające z siebie następstwa w utworze. Wtedy nawet nie pomyślałem o drugim kierunku studiów, ale dziesięć lat po tym konkursie zacząłem studiować dyrygenturę.

❑ **Po ukończeniu nauki w Rzeszowie rozpoczął Pan studia w Wiedniu i tam Pan zamieszkał.**

– Po ukończeniu nauki w szkole muzycznej II stopnia i po zdaniu matury w Rzeszowie przeprowadziłem się do Austrii, bo zostałem przyjęty na studia pianistyczne w Universität für Musik und darstellende Kunst w Wiedniu i od 2006 roku tam mieszkam. Na studia we Florencji i później w Zurychu dojeżdżałem. Wiedeń jest w centrum Europy i są stamtąd bardzo dobre połączenia lotnicze i kolejowe w różnych kierunkach. Dobre położenie i jakość życia w tym mieście sprawiają, że nie chcę się nigdzie przeprowadzać.

► **Od kilkunastu lat jest Pan członkiem zarządu Międzynarodowego Towarzystwa Chopinowskiego w Wiedniu (The International Federation of Chopin Societies).**

– W 2008 roku zostałem najmłodszym członkiem tego towarzystwa, a wprowadził mnie mój przyjaciel dr Theodor Kanitzer, który bardzo mi pomógł, umożliwiając występy na wielu festiwalach chopinowskich w całej Europie.

Razem planujemy różne wydarzenia – między innymi festiwal chopinowski, który odbywa się corocznie w Dolnej Austrii, organizujemy koncerty w Wiedniu, ukazują się różne publikacje, organizujemy seminaria i zjazdy Federacji oraz towarzystw chopinowskich. Ta działalność sprawia mi wiele satysfakcji.

□ **Gratuluję znakomitego debiutu w Rzeszo-**

wie w roli dyrygenta i mam nadzieję, że będzie Pan do nas wracał i jako pianista, i jako dyrygent.

– Mam również taką nadzieję. Z ogromną przyjemnością koncertuję w Polsce, a szczególnie w Rzeszowie. Dziękuję pani za obecność na koncercie oraz za rozmowę.

■ Zofia STOPIŃSKA

PRESTIŻOWE ŚWIĘTO MUZYKI

Rozkoszować się różnorodnością

Tegoroczny 63. Muzyczny Festiwal w Łańcucie trwać będzie od 9 maja do 7 czerwca. Podczas 10 koncertów możemy rozkoszować się różnorodną muzyką w wykonaniu znakomitych solistów, zespołów i orkiestr. Wydarzenia te zainteresują z pewnością nie tylko melomanów, bowiem organizatorzy oprócz wieczorów wypełnionych muzyką klasyczną proponują także koncerty jazzowe oraz muzyki filmowej. Podobnie jak w latach ubiegłych, koncerty odbywać się będą w Muzeum-Zamku w Łańcucie i w Filharmonii Podkarpackiej.

Oklaskiwać będziemy tak znakomitych artystów, jak Angela Gheorghiu, Candy Dulfer Orkiestra Kameralna „Amadeus”, Polish Art Philharmonic, Acadiana Chamber Orchestra, Philippe Quint, Judith Jauregui, Elizabeth Pitcairn, Andrea Motis, Camille Thomas, Julien Brocal, Agnieszka Duczmal, Michael Maciaszczyk, Mariusz Smolij, Jarosław Żołnierczyk, Szymon Krzeszowiec, Maksymilian Lipień, Damian Lipień, Marek Bałata, Włodek Pawlik. Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Podkarpackiej dyrygować będą znani mistrzowie batuty: David Giménez, Noam Zur i Tadeusz Wojciechowski.

Różne barwy muzyki klasycznej

Bardzo ciekawie zapowiada się koncert inaugurujący festiwal (9 maja 2024 o godz. 19.00 w Sali Balowej Muzeum-Zamku w Łańcucie) wykonaniu wspaniałej Orkiestry Kameralnej Polskiego Radia „Amadeus” pod batutą najsłynniejszej polskiej dyrygentki Agnieszki Duczmal i skrzypka Jarosława Żołnierczyka.

Rozpocznie go inspirowane muzyką góralską dzieło polskiej kompozytorki Barbary Kaszuby *Na Wierchowej Polanie. Cuatro Estaciones Porteñas* w aranżacji Leonida Desyatnikova to dzieło, w którym *Cztery pory roku* A. Piazzolli zabrzmiały zgodnie z fragmentami słynnego dzieła A. Vivaldiego o tym samym tytule. Zakończy wieczór popularne dzieło E. Elgara *Wariacje Enigma* w aranżacji Agnieszki Duczmal.

17 maja w Filharmonii Podkarpackiej wieczór wypełni muzyka kompozytorów francuskich i hiszpańskich w wykonaniu Orkiestry Filharmonii Podkarpackiej pod batutą Tadeusza Wojciechowskiego. Partie solowe wykona hiszpańska pianistka Judith Jauregui. Zakończą koncert fragmenty znanej publiczności *Suity Carmen* G. Bizeta.

18 maja w Muzeum-Zamku w Łańcucie nie lada gratką koncertu będzie utrzymana w lekkim i pogodnym nastroju *Symfonia koncertująca B-dur* J. Haydna, w której soliści współzawodniczą z orkiestrą. Partie solowe wykonają: Michael Maciaszczyk – skrzypce, Szymon Krzeszowiec – wiolonczela, Maksymilian Lipień – obój, Damian Lipień – fagot. Ramy programu stanowić będą poemat symfo-

niczny *Idylla Zygfyryda* R. Wagnera oraz *I Symfonia D-dur* F. Schuberta w wykonaniu Polish Art. Philharmonic pod dyrekcją Michaela Maciaszczyka.

19 maja w Muzeum-Zamku w Łańcucie z bardzo różnorodnym programem wystąpi Acadiana Chamber Orchestra z Luizjany, którą poprowadzi Mariusz Smolij. Wykonana zostanie m.in. skomponowana przez J. Corigliano – *Suita* z filmu *Red Violin*. Partie solowe wykona utytułowana amerykańska skrzypaczka Elizabeth Pitcairn na oryginalnym instrumencie zbudowanym przez Antonio Stradivarięgo.

5 czerwca w Muzeum-Zamku w Łańcucie królować będzie muzyka Fryderyka Chopina. Wykonawcami będą francuscy utytułowani artyści – wiolonczelistka Camille Thomas oraz pianista Julien Brocal.

25 maja w Filharmonii Podkarpackiej wystąpi Andrea Motis, hiszpańska wokalistka grająca również na trąbce i śpiewająca po katalońsku, hiszpańsku, portugalsku i angielsku. Jest najpopularniejszą artystką jazzową w Hiszpanii i jedną z najpopularniejszych artystek uprawiających ten gatunek w Europie. Piękną barwę głosu Motis będą dopełniać dźwięki instrumentów perkusyjnych *Zé Luisa Nascimento* i skrzypiec Christophera Mallingera.

2 czerwca w Filharmonii Podkarpackiej wystąpi holenderska supergwiazda saksofonistka Candy Dulfer. Artystka powraca na sceny festiwalowe i klubowe całego świata, prezentując na żywo swój charakterystyczny funkowy styl. W Rzeszowie Candy Dulfer wystąpi ze swoim zespołem.

Koncert Finałowy 7 czerwca 2024 r. w Filharmonii Podkarpackiej będzie z gwiazdą te-

FILHARMONIA PODKARPACKA
MUZYCZNY FESTIWAL
W ŁAŃCUCIE 9 maja - 7 czerwca 2024 r.

ANGELA GHEORGHIU, DAVID GIMÉNEZ, CANDY DULFER, ANDREA MOTIS, AGNIE SZKA DUCZMAL, PHILIPPE QUINT, JUDITH JAUREGUI

WWW.FESTIWALLANCUT.PL oraz WWW.FILHARMONIA.RZESZOW.PL

Nie tylko w stronę jazzu

10 maja w Filharmonii Podkarpackiej *Charlie Chaplin's Smile* (Uśmiech Charliego Chaplina) – tak zatytułowane zostało multimedialne przedstawienie poświęcone artystcie o wielu twarzach i talentach, doskonałemu komikowi, reżyserowi, talentowanemu muzykowi samoukowi, autorowi muzyki do niezapomnianej piosenki *Smile*, zdobywcy Oscara za ścieżkę dźwiękową do filmu *Światła rampy*. Przeboje Chaplina przypomną Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Podkarpackiej, którą poprowadzi znakomity kapelmistrz Noam Zur, a solistą będzie Philippe Quint, jeden z najwybitniejszych amerykańskich skrzypków.

24 maja w Muzeum Zamku w Łańcucie *Urodziny – raz jeszcze* – spektakl wierszy Piotra Gawła w połączeniu z muzyką wybitnych kompozytorów Włodka Pawlika i Michała Lorenca. Reżyserem jest Konrad Smuga, a wiersze do muzyki recytować będzie sam autor. Kilka zaśpiewają Marek Bałata oraz Natalia Wilk.

gorocznego festiwalu Angelą Gheorghiu, jedną z najsłynniejszych śpiewaczek operowych naszych czasów. Zachwycała krytyków, zyskując przydomek nowej Callas. Gheorghiu została ogłoszona w *The New York Sun* za najbardziej wytworną i uzdolnioną gwiazdę opery na świecie. Podczas występu w Filharmonii Podkarpackiej partnerować jej będzie rumuński tenor Teodor Ilincăi oraz Orkiestra Filharmonii Podkarpackiej pod batutą Davida Giméneza.

Od początku organizatorem tego prestiżowego święta muzyki, przyciągającego nie tylko polskich melomanów, jest Filharmonia Podkarpacka, a największy wkład w rozwijającą się formułę i poziom artystyczny festiwalu mieli długoletni dyrektorzy: Janusz Ambros (od 1961 roku), Bogusław Kaczyński (od 1981 roku), Wergiliusz Gołąbek (od 1991 roku), a od 2008 roku dyrektorem Muzycznego Festiwalu w Łańcucie jest prof. Marta Wierzbieniec.

■ Opracowała Zofia STOPIŃSKA

ZAWIROWAŁA SCENA

Musicalowa *Lalka* w Siemaszkowej



Ryszard Zatorski

Gdy Marek Kępiński, ów spektakulowy Mistrz Ceremonii, pojawia się na proscenium i zaczyna kręcić w ręku tym symbolicznym młynkiem, to niczym w magicznym seansie rozsuwa się kurtyna i zaczyna wirować obrotowa scena z bohaterami *Lalki*, niczym ów karuzel z powieści Prusa ustawiony przez Rzeckiego na wystawie sklepu Wokulskiego. W rzeszowskim spektaklu, co znamienne i symboliczne artystycznie, jest to jakby zamienne traktowanie postaci subiekta Rzeckiego i Mistrza Ceremonii, kreowanych mistrzowsko przez Marka Kępińskiego. I tym samym nadanie słusznie tej postaci funkcji przewodniej w tym znakomicie zrealizowanym teatralnie przedstawieniu.

I już ten otwierający choreograficznie i muzycznie obraz sytuuje wyobraźnię widzów i ich wrażliwość w innej poetyce dramaturgicznej, zachowującej logikę zdarzeń powieściowych, ale opowiedzianych – a raczej w przeważnie wytańczonych, wyśpiewanych i namalowanych układami postaci niczym monumentalne, wirujące dzieła malarskie albo rzeźbiarskie. Niczym w wysmakowanej operze – chociaż tutaj nie ariami, ale songami wokalnymi – punktowane były i łączone różne sceny i wydarzenia wartkiej akcji teatralnej.

Znany rzeszowskim widzom z nieodległych czasów, jako szef artystyczny Teatru Maska Jerzy Jan Połoński, w tej gościnnej tym razem obecności jako reżyser takiej właśnie *Lalki* w Teatrze Siemaszkowej wykazał niezwykłą pomysłowość i inwencję artystyczną. Stworzył widowisko barwne, ciekawe, porywające – nie gubiąc podstawowych przesłań powieści Prusa, przeniósł nas nowoczesnymi środkami scenicznymi tej musicalowej przygody w inne obszary doznań. Bo wszak i powieść, mniemam, wszyscy znają i jej filmowe wersje także, zwłaszcza tę znaną z Beatą Tyszkiewicz jako Izabelą Łęcką i Mariuszem Dmochowskim jako Wokulskim oraz z Tadeuszem Fijewskim jako subiektem Rzeckim.



Mariola Łabno-Flaumenhaft, Paulina Sobiś, Robert Chodur

I te skojarzenia – zapewne podobnie jak u mnie – wręcz jeszcze większy podziw wzbudzały dla kreatorów tych postaci na naszej scenie. Poczynając od wspomnianego już Marka Kępińskiego, urzekająco jak zawsze magicznego w swej scenicznej osobowości Roberta Żurka jako Wokulskiego, czy Pauliny Sobiś, tak trafnie oddającej aktorsko pustotę i wyrachowanie arystokratycznej arogantki Łęckiej. W tymże widowisku musicalu, zaadaptowanym dramaturgicznie przez Wojciecha Kościelniaka, z porywającą muzyką Piotra Dziubka, z tekstami piosenek Rafała Dziwisza i doskonałą, wręcz organizującą bieg akcji musicalu choreografią Jarosława Stańka oraz trafnie usytuowaną scenografią Marcina Chlandy i w kostiumowej oprawie zaprojektowanej przez Katarzynę Sobolewską, wszystko jak w tej metaforycznej pozytywce zagrało na medal.

A poszczególne sceny można by, z ich wokalnymi otwarciem albo zwieńczeniem, wręcz wyjmować z całości i jako perełki pracy



Paulina Sobiś (Izabela Łęcka) i Robert Żurek (Stanisław Wokulski)

teatralnej, jako nowe artystyczne pokazywać odrębnie, budząc równie wielki podziw widzów. A ileż uroku miały owe dopełniające treść dialogów i piosenek ilustracje choreograficzne – które nie mąciły, jak to bywa na ogół na estradach, przekazów wokalnych – tych niezwykle emocjonalnych pieśni, by wspomnieć w końcowej części taką wypowiedź Żurka-Wokulskiego, która zabrzmiała jak przesłanie. I szereg innych obrazów z udziałem głównego bohatera, jak choćby ten z wytworną kreacją Dagny Mikoś jako młodej, urodziwej, arystokratycznej wdowy Wąsowskiej w scenie uwodzenia-przekonywania Wokulskiego, czy niezwykle w przekazie społecznym, aktorsko wysmakowany dialog Karola Kadłubca jako wozaka Wysockiego z Wokulskim, oraz wszystkie sceny z udziałem ojca Izabeli, arystokraty Tomasza Łęckiego, w którego z takim wyczuciem scenicznym i aktorsko doskonałym wcielał się Robert Chodur. Wzbudzał podziw w odmiennych wcieleniach Józef Hamkało jako baron Krzeszowski, a potem demoniczny kupiec Suzin, jak zawsze lśniła talentem, wyrazistością i artystyczną maestrią Mariola Łabno-Flaumenhaft jako wytworna hrabina Karolowa, a także Michał Chołka – i wokalnie, i tanecznie, i aktorsko, zwłaszcza



Scena z „Lalki”

jako subiekt Mraczewski, podobnie Sławomir Gaudyn w kreacji profesora Geista czy Mateusz Marczydło jako ów uwodziciel Starski, albo Adam Mężyk w roli m.in. doktora Szumana. Znakomite też były aktorskie wcielenia Piotra Napieraja jako starego Szlangbauma i jego scenicznego syna Henryka, trafnie obsadzonego w tej roli Stanisława Twaroga, jak i w roli subiekta Klejna, ale i zachwycająco wokalnie i aktorsko Justyna Król. Bardzo udanie pojawili się na naszej scenie Aniela Kowalska, Kaja Kozłowska-Żygadło, Aleksandra Ożóg i Jakub Gąsior. Znowu też ujrzeliśmy wyróżniającą się tanecznie, frapującą sceniczną elegancją Magdalenę Kozikowską-Pieńko.

Premiera *Lalki* w Teatrze Siemaszkowej 23 marca 2024 r. połączona została zarazem ze świętem Międzynarodowego Dnia Teatru, a także z cyklem wydarzeń obchodzonego w tym roku jubileuszu 80-lecia tego naszego teatru dramatycznego. Były zatem nagrody i wyróżnienia, a teatromani urzuceni zostali musicaliem niezwyklej krasą artystyczną, zrealizowanym z wielkim rozmachem, z wykorzystaniem motywów polskiego arcydzieła



Scena z „Lalki”

literackiego. Wybrzmiały odwieczne człowiecze prawdy, które wynikają ze splotów romantycznych marzeń i pozytywistycznej oceny rzeczywistości, z pragnienia miłości i komplikacji uczuciowych, które niosły i zapewne powodują różnice społeczne. I tak zarazem na scenie dramatycznej poniekąd zaistniał wymarzony przez wielu teatr muzyczny w Rzeszowie.

RZECZ O ANIOŁACH

Maria Monikowska-Tabisz, artystka zjawiskowa



Piotr Rędziniak

W maju Biuro Wystaw Artystycznych w Rzeszowie zaprasza na niecodzienną, zjawiskową wystawę rzeszowskiej artystki **Marii Monikowskiej-Tabisz**.

Autorka wystawy urodzona w 1947 roku w Częstochowie jest absolwentką liceum plastycznego w Częstochowie. W latach 1966–1973 studiowała w ówczesnej PWSSP, tj. Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Dyplom uzyskała w pracowni malarstwa Eugeniusz Gepperta, ucznia Jacka Malczewskiego, oraz w pracowni ceramiki Ireny Lipskiej-Zworskiej.

W latach 1973–1990 mieszkała i tworzyła w Koszalinie. Od 1974 przynależy do ZPAP koszalińskiego. W okresie stanu wojennego aktywnie działała w niezależnym, podziemnym ruchu artystycznym, organizując i uczestnicząc w wystawach prezentowanych w kościołach, plebaniach, domach prywatnych. Od 1991 roku związana z Rzeszowem, gdzie przez wiele lat czynnie angażowała się w działalność Rzeszowskiego Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków.

W trakcie półwiecza pracy twórczej uczestniczyła w blisko 150 wystawach ogólnopolskich, okręgowych i poplenerowych, w Polsce i za granicą. Swoje malarstwo i grafikę prezentowała również na wystawach indywidualnych. Jej obrazy znajdują się w wielu kolekcjach prywatnych i muzealnych oraz w zbiorach ko-

ścioła katolickiego w Polsce, Europie i Stanach Zjednoczonych. W 1979 r. wykonała kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, który ojcowie paulini ofiarowali Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II podczas jego pierwszej wizyty w ojczyźnie. Cykl wielkoformatowych obrazów z cyklu *Apokalipsa* zdobi ściany Seminarium Koszalińsko-Pomorskiego w Koszalinie. Monikowska-Tabisz jest autorką wizerunku błogosławionej rodziny Ulmów, który od 2004 r. towarzyszył procesowi beatyfikacyjnemu, a obecnie jest ekspozowany w kościele pw. św. Doroty w Markowej. Jej autorstwa *Droga Krzyżowa* znajduje się w kościele Świętego Ducha w Rzeszowie. W jej twórczości dominuje tematyka biblijna. Stworzyła cykle *Apokalipsa*, *Księga Psalmów*, *Droga Krzyżowa*, *Księga Mądrości*, *Księga Przysłów* oraz wiele obrazów sakralnych, w tym ikon. Nie stroni od świeckich tematów, malowała pejzaże, portrety, a nawet erotyki.

Prezentowana obecnie w rzeszowskim BWA wystawa „Rzecz o Aniołach” Marii Monikowskiej-Tabisz została zorganizowana z okazji jubileuszu 50-lecia jej pracy twórczej. Nie jest to zwyczajowo przyjęta wystawa retrospektywna, na której artyści prezentują dzieła z różnych okresów swojej twórczości. Artystka postanowiła pokazać swoje najnowsze obrazy i grafiki, które ukazują jej malarskie wizje biblijnych aniołów, towarzyszących jej od początku artystycznej drogi. Na wystawie znajdują się 53 dzieła, które ilustrują biblijne wydarzenia z udziałem boskiej ingerencji w postaci posłania aniołów na ziemię z konkretnym posłannictwem. Wyobrażenia aniołów Marii Monikowskiej-Tabisz nie zawsze są dosłowne. Często to niemal abstrakcyjne kompozycje, w których artystka stosuje aluzje

do figuratywnych postaci, które funkcjonują w naszej zbiorowej świadomości kształtowanej przez ikonografię obrazów sakralnych tworzoną przez wieki. Ta wystawa jest obok niewątpliwych walorów estetycznych ważna ze względów merkantylnych. Autorka odcina się od cu-

Fot. Eryk Tohi



Maria Monikowska-Tabisz, „Serafiny” (tryptyk 3), akryl 100 x 60 cm, 2023

kierkowych, by nie napisać kiczowatych wizerunków słodkich, ślicznych aniołków, które wdarły się wręcz w naszą popkulturę. W jej obrazach i grafikach anioł to często tylko ślad jego obecności, światło, które od niego promieniuje albo zarys postaci podkreślający charakter nadludzkiej niematerialnej ich istoty. Sama autorka, Maria Monikowska-Tabisz, mówi o swojej relacji i rozumieniu aniołów tymi słowami: „Anioły towarzyszą mi przez całe życie, artystyczne i duchowe. To nie tylko wiara w ich istnienie, ale głębokie przekonanie, że są obecne wśród nas, towarzyszą nam w życiu bez względu na sto-

pień naszej religijności. Tworząc kolejne wizje aniołów, starałam się lepiej zrozumieć ich przesłanie. Wierzę, że ta wystawa, dostępna również w internecie, dotrze przede wszystkim do tych, którzy jeszcze nie odkryli anielskiej mocy pomagania ludziom w potrzebie”.

Wystawa ta zatem jest swoistym manifestem – raz postawą twórczej, zmierzania się z nowym warsztatem malarskim, poszukiwaniem nowych form wyrażania tematu, którym zajmowała się od dawna, dwa świadectwem jej głębokiego przekonania o obecności aniołów nie tylko na kartach *Biblii*, ale również w jej życiu.

Podczas uroczystego wernisazu wystawy Maria Monikowska-Tabisz została uhonorowana Nagrodą Prezydenta Miasta Rzeszowa za całokształt twórczości artystycznej. Gratulacje!

Wystawę „Rzecz o Aniołach”, jak również drugą: „Sztuka Nowoczesna z Kolekcji Książąt Lubomirskich” można oglądać do 19 maja, stąd ogromna okazja do zobaczenia ich podczas Nocy Muzeów. BWA będzie czynne jak inne instytucje 18 maja w godzinach 19.00–24.00. Zapraszam!

■ **Piotr RĘDZINIAK**,
artysta plastyk, dyrektor BWA w Rzeszowie



Fot. Eryk Tohi

Maria Monikowska-Tabisz, „Nawiedzenie pasterzy” (dyptyk 2), akryl 60 x 85 cm, 2023

OTACZAŁA GO SZCZEGÓLNA AURA

Emilian Kamiński był z zupełnie innej planety



Andrzej Piątek

W książce *Emilian Kamiński. Reżyser marzeń* Patrycja Pawlik ujawnia wiele interesujących faktów z życia artysty, którego nieodłącznymi atrybutami były gitara i oryginalność.

Charakterystyczny, z lekka stłumiony głos. Kiedy pojawiał się na scenie, estradzie czy planie filmowym otaczała go szczególna aura sztuki w starym, dobrym stylu, choć z urody i stylu bycia do końca był chłopięco młody i takim pewnie zostanie zapamiętany.

Nie ukończył renomowanego ogólniaka w Warszawie, ale technikum ekonomiczne. Po maturze wystartował do PWST i już w 1975

roku grał w Teatrze na Woli w *Pierwszym dniu wolności* Kruczkowskiego, w reżyserii Łomnickiego. Na dużym ekranie pojawił się w filmie *Akcja pod Arsenalem*. W latach 1977–1983 związał się z Teatrem Narodowym w Warszawie, grał w sztukach reżyserowanych przez Hanuszkiewicza.

Wielką popularność przyniosła mu rola Jerzego, pełnego fantazji malarza, w kinowej

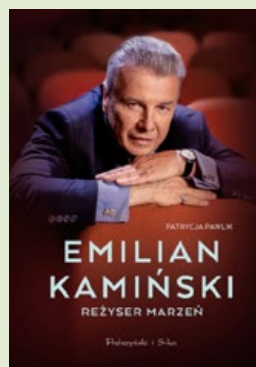
i telewizyjnej ekranizacji powieści Makuszyńskiego *Szaleństwa panny Ewy* – jedną z głównych ról grał w tym serialu rzeszowski aktor Zdzisław Kozień.

W latach 1983–2000 w Teatrze Ateneum w Warszawie z Młynarskim przygotowali głośny spektakl musicalowy *Brel*. Rozgłos przyniosła mu też rola Janosika w przedstawieniu Brylla *Na szkle malowane* w Teatrze Powszechnym w Warszawie. W 2009 roku uruchomił w Warszawie prywatną scenę Teatr Kamienica – kilka lat cierpliwie szukał miejsca, zbierał fundusze i materiały budowlane, czynnie też uczestniczył w robotach.

Było to coś niespotykanego, patrząc na to, jak dzisiaj swoje wizerunki budują aktorzy

młodego pokolenia – bez żenady na samym początku stawiający za trudniającym wysokie wymagania i samych siebie na piedestałach. Można odnieść wrażenie, że Emilian Kamiński był z zupełnie innej planety.

Na pytanie, czy słowa uznania sobie ceni, odpowiada w książce: „Dość dużo wiem na temat rzemiosła aktorskiego, abym uważał siebie za zasługującego na szczególne uznanie. Gdy ktoś mnie chwali, jest mi przyjemnie, choć często wiem, że ta osoba chce być tylko miła. Nie lubię siebie oglądać czy słuchać, bo zawsze



wiem, że można było to coś zrobić lepiej”.

W książce, wśród wspomnianych go – Krystyny Jandy, Justyny Sieńczyłło, Magdaleny Zawadzkiej, Piotra Fronczewskiego, Olafa Lubaszenki, Wiktora Zborowskiego i innych – Ewa Dałkowska mówi, że „należał do ludzi, których Bóg stwarza tylko w jednym egzemplarzu”. Może jest w tym trochę egzaltacji, ale jest też i sporo prawdy.

■ Andrzej PIĄTEK

NASTRÓJ CESARSKIEGO WIEDNIA W Teatrze Maska w Rzeszowie



Andrzej Szypuła

Było to 26 listopada 2006 roku w Teatrze Maska w Rzeszowie. Przez ponad półtorej godziny publiczność rzeszowska mogła zanurzyć się w artystyczny klimat i nastrój dawnego cesarskiego Wiednia z początków XIX wieku. A to za sprawą niecodziennego spektaklu z barwną, lekką i pogodną muzyką Franciszka Schuberta pt. *Domek trzech dziewcząt*, singspielu przygotowanego przez rzeszowskich aktorów i muzyków, uczniów, studentów i pedagogów rzeszowskich szkół i uczelni, artystycznych i nie tylko, pod moim muzycznym kierownictwem. Przygotowanie wokalne – Dominika Celińska, reżyseria – Jerzy Czosnyka, oboje z Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 im. K. Szymanowskiego w Rzeszowie. Pedagodzy tej szkoły, także muzycy Rzeszowskiej Filharmonii, stworzyli świetnie brzmiącą 12-osobową orkiestrę towarzyszącą aktorom i śpiewakom.

Rolę Schuberta znakomicie zagrał Jacek Ścibor – tenor, ukazując pełną niepokoju i nostalgii osobowość kompozytora, jego miłość do sztuki i pięknej Hani, podkreślając rzecz całą piękną, akusamitną barwą głosu, wrażliwą na interpretacyjne niuanse. Jego sceniczna miłość, Hania, w którą wcieliła się Dominika Celińska – sopran, dała się poznać jako świetny talent wokalny o dużych możliwościach techniczno-wyrazowych i dramatycznych. Wyrazistą postać demoiselle Grisi, śpiewaczki Opery Cesarskiej, stworzyła Karolina Gajda, dysponująca pięknym, dźwięcznym głosem i aktorskim talentem. Wszystkich talentem komicznym zaskoczył Andrzej Jasiński – bas z Teatru Fredreum z Przemyśla, grający rolę Christiana Tschölla. A i pozostali wykonawcy nie odbiegali poziomem gry aktorskiej i wokalne od głównych postaci. Reżyseria Jerzego Czosnyki, dziś już nieżyjącego, znakomicie podkreślała nastrój epoki i przebieg całej intrygi.

Nielatwe było to przedsięwzięcie, wymagające wielu oddanych przyjaciół, współtwórców i współorganizatorów, którym przewodziło Rzeszowskie Towarzystwo Muzyczne. Należało opracować tekst, przygotować partyturę, głosić, czego z wielkim muzycznym smakiem doko-



Historyczne zdjęcie z premiery

nał dr Andrzej Jakubowski z Instytutu Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego, zorganizować sporo prób i wreszcie – premiera! I choć przebiegała ona w wersji koncertowej, z niewielkim jeszcze ruchem scenicznym i bez strojów z epoki, to publiczność była zachwycona! Wszystkie kolejne arie, duety, tercety nagradzane były gromkimi brawami, a na koniec nie obeszło się bez bisu ostatniej sceny zbiorowej.

O czym cała rzecz? Oto w jednym z zaułków cesarskiego Wiednia mieszka skromny muzyk i kompozytor Franciszek Schubert. Nadmiar pieniędzy nie grzeszy, ale za to ma głowę pełną muzycznych pomysłów. A i na wdzięki pięknych kobiet nie jest obojętny. Otacza go sporo artystycznych przyjaciół, równie biednych jak on. Ale fantazji nikomu nie brakuje. Zwłaszcza że młodość ma swoje prawa, a tuż niedaleko na spacer wybrały się trzy urocze córki nadwornego dostawcy kryształów Christiana Tschölla. Intryga rozwija się, dając pretekst do pięknych, nastrojowych melodii w tempie walca, laendlera czy polki, które potem tak pięknie rozwinął artystyczny klan wiedeńskich Strausów. Oczywiście wszystko dobrze się kończy. Czyż można się dziwić, iż od wiedeńskiej prapremiery, która miała miejsce 15 stycznia 1916 roku, *Domek trzech dziewcząt* przetłumaczono na kilkadziesiąt języków, a wystawiono 100 tysięcy razy w różnych miejscach świata?

Prezentacja wspomnianego singspielu, ambitna i Nielatwa w realizacji, była kolejną próbą rzeszowskiego środowiska muzycznego

przygotowania ambitnego spektaklu z dziedziny teatru muzycznego, tak bardzo oczekiwanego w Rzeszowie i regionie przez melomanów. W integracji i podniesieniu poziomu artystycznego zespołu teatralno-muzycznego pomogła niewątpliwie wcześniejsza prezentacja (22 spektakle) śpiewogry pt. *Pielgrzym z Dobromila W. Lessla* przygotowana przez dr Annę Szalęgę-Kuzmę, a także, jak sądzę, wcześniejsze doświadczenia w realizacji spektakli operowych i baletowych, realizowanych w Rzeszowie (*La serva padrona* J.B. Pergolesiego, *Wesele w Ojcowie* K. Kurpińskiego, *Krakowiacy i Górale* J. Stefaniego).

Honorowy patronat nad rzeszowską premierą *Domku trzech dziewcząt* objął konsul generalny Republiki Austrii w Krakowie Christophe Ceska i prezes Najwyższej Izby Kontroli Mirosław Sekuła, który wsparł całe przedsięwzięcie znaczącym groszem i ogromnym kosztem kwiatów, przekazanych artyście przez obecnego na spektaklu dyrektora generalnego NIK dr Józefa Górnego. Nie poskąpiły grosza – Urząd Miasta Rzeszowa, Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego, a Wydawnictwo Mitel nieodpłatnie wydrukowało piękne programy. Kosz kwiatów z serdecznymi pozdrowieniami przekazała poseł na Sejm RP Halina Murias.

W następnych latach miały miejsce kolejne prezentacje spektaklu już w pełnym blasku ramp, w strojach z epoki, z pełną sceniczną dramaturgią – na rzeszowskim Rynku, w Wojewódzkim Domu

► Kultury w Rzeszowie, Regionalnym Centrum Kultur Pogranicza w Krośnie, Jasielskim Domu Kultury, wreszcie w parku Mycielskich w Wiśniowej, gdzie potworna, ale krótka burza z piorunami przerwała spektakl, pozwalając go po półgodzinnej awanturze jednak dokończyć. Mimo ciężkiej

pracy nad ambitnym dziełem o niepowtarzalnym klimacie i nastroju z wiecznie żywą i wdzięczną muzyką F. Schuberta, wszyscy wykonawcy i słuchacze bawili się świetnie! Albowiem, jak mówi jedna z arii *Domku trzech dziewcząt*: „Czy jest coś miłszego nad piękny śpiew, co w sercach nam

dźwięczy i burzy krew, co smutnym osusza niedoli łzy, pozwala na jawie przeżywać sny? Radosna, dźwięcząca, pogodę niosąca i smutki kojąca, wie-deńska pieśń!”.

■ Andrzej SZYPUŁA

CZY DOTARŁ TAM CHRYSSTUS

Matera pod rozpalonym słońcem południa



Wit Hadło

Szary, surowy kamień pod rozpalonym słońcem południa. W kamieniu tym dawno temu wykuto domy mieszkalne, w których żyła, a może tylko wegetowała w biedzie, brudzie i głodzie miejscowa ludność. I każdy, kto tam przybywał, traktował to jak karne zesłanie. Dziś jednak Matera uważana jest za najbardziej gościnne miasto na świecie.

zu Gravina już od epoki kamienia łupanego aż do wczesnego średniowiecza. Później powstało Sasso Barisano, którego budynki mają trochę więcej elementów klasycznej budowli niż tylko fasady.

Nie dotarł tam Chrystus

Jeszcze w latach 50. XX wieku obie Sassi zamieszkiwało około 20 tysięcy osób, jednak życie, a raczej wegetacja odbywała się w tak skandalicznych warunkach, że z powodu braku bieżącej wody, brudu oraz plagi chorób umierało tam co drugie dziecko. W roku 1954 rząd włoski zdecydował się

wysiedlić przymusowo ludność i wybudować dla wszystkich nowoczesne mieszkania w blokach. Przyczyniła się do tego książka włoskiego pisarza Carlo Levi *Chrystus zatrzymał się w Eboli*, która wstrząsnęła całym państwem, a szczególnie słowa opisujące Materę: „Tak wyobrażaliśmy sobie w szkole piekło Dantego”.

Eboli to miasto na południe od Neapolu, za którym następuje rozwidlenie autostrad – jedna biegnie na południe w kierunku Reggio di Calabria,

druga zaś na wschód w kierunku Materly. I według autora na te tereny, gdzie ludzie żyją jak przed wiekami, w jednym pomieszczeniu razem z psami, baranami, kozami i świniami, nie dotarł nawet Chrystus. Sam Levi z własnej woli też nie odwiedził tej części Włoch, lecz został do niej zesłany za działalność przeciwko rządowi Mussoliniego. A w Rzymie długo nikt nie miał pojęcia, co się tam dzieje, zupełnie jakby nie była ona częścią tego kraju.

Po zmianach

Gdy ludność Sassi przesiedlono do nowo powstałych budynków z bieżącą wodą i kanalizacją, wydawało się, że wynikną z tego same korzyści. Jednak przy okazji zniszczono tę starą kulturę ludzi zamieszkujących skalne groty. Byli oni bowiem bardzo przywiązani do swoich prymitywnych domów i razem z mieszkańcami sąsiednich domostw skupionych wokół jednego podwórka tworzyli lokalne społeczności zwane vicinato. Po przesiedleniu te więzy zostały mocno naruszone, większość osób nie mogła się przystosować do nowych warunków życia.

Same Sassi zaś, uznawane za hańbę miasta, niszczyły przez następnych trzydzieści lat, dopóki w latach 80. wdrożono program odnowy i ponownie zagospodarowano to niezwykle miejsce. Groty oddano w dzierżawę pod warunkiem wykonania remontu, który odbywał się pod nadzorem konser-



Casa Grotta del Casalnuovo – wnętrze typowego domu

watora zabytków. Dziś są tam głównie sklepy, restauracje oraz niezwykle klimatyczne hotele i pensjonaty.

A jednak Chrystus tam dotarł

Każdy miłośnik kina, będąc w Materze, ma wrażenie, że już kiedyś widział to miejsce. I rzeczywiście, Mel Gibson, kręcąc *Pasję*, nie szukał długo scenografii mającej przedstawiać Jerozolimę sprzed dwóch tysięcy lat, lecz wykorzystał do tego Sassi. Słynny reżyser i aktor autentycznie zafascynował się wtedy Materą i nie tylko stał za kamerą, lecz chętnie spędzał czas pośród mieszkańców, a z niektórymi się nawet zaprzyjaźnił. A jego Chrystus przeszedł z krzyżem ulicami tego miasta udającymi Via Dolorosa.

Nie był to jednak koniec kinowych występów Materly. W 2021 roku swoją premierę miał film



Wykuty w skale kościół Santa Maria de Idris

o słynnym agencie 007 *Nie czas umierać*, w którym Jamesa Bonda widzimy w pełnych emocji scenach jak przez ponad 20 minut ucieka uliczkami tego miasta, by w końcu przed Piazza Duomo efektywnie wskoczyć na motocykl i wjechać na plac wprost w idącą przed katedrą procesję.

A w następnych latach w Materze pojawili się turyści, którzy chcieli nie tylko zwiedzać, lecz także



Kościół San Pietro Caveoso wkomponował się w skalne miasto

przemierzać to miasto śladami tego najsłynniejszego brytyjskiego agenta.

■ Wit HADŁO

zdjęcia autora; wit.foto@wp.pl



Sasso Barisano, nowsza część Materly, która kojarzy się ze współczesną zabudową

Życie w jaskiniach

Matera to chyba najbardziej niezwykle miasto świata, jedyne, które prawie całkowicie wykuto w skale. Według historyków jest też jednym z najstarszych miast świata, w którym w niezwykle sposób osadnictwo jaskiniowe przekształciło się w społeczeństwo miejskie.

Gdy pierwszy raz ogląda się na żywo panoramę Sassi (z włoskiego: kamienie) – dzielnic domów i kościołów wykutych w skale, człowiek wprost doznaje szoku, ponieważ wygląda absolutnie wyjątkowo. Ta zabytkowa część Materly składa się z dwóch dzielnic – starszej i bardziej jaskiniowej Sasso Caveoso oraz nowszej Sasso Barisano. Tamtejsze domy to wykute w skale groty, których zazwyczaj tylko fronty są dobudowane w sposób tradycyjny. Sasso Caveoso powstawało w miękkich ścianach wąwo-



Z prawej Sasso Caveoso, czyli starsza część miasta, bardziej przypominająca jaskinie. W dole wąwóz Gravina

BOBOWA

Ośrodek rękodzieła koronkarskiego



Dagmara Duran

Bobowa to miasto w województwie małopolskim. Miejscowość posiada bogatą historię związaną z zamieszkującymi tam niegdyś Żydami. Tu również powstają słynne koronki klockowe – jedne z najtrudniejszych, ale i najpiękniejszych przykładów rękodzieła artystycznego.

Zabytkowa część miasta znajduje się w pobliżu rynku. Plac zdobi fontanna z figurą koronczarki. Rzeźba przedstawia kobietę zaplatającą koronkę na podłużnej szpulce, zwanej klockiem. W naszym kraju ten rodzaj rzemiosła artystycznego pojawił się dzięki królowej Bonie, która sprowadziła z Włoch mistrzów tej techniki. Bobowa jest głównym ośrodkiem tego rękodzieła. Corocznie odbywa się tu Międzynarodowy Festiwal Koronki Klockowej. W mieście znajduje się Galeria Koronki Klockowej, w której udostępniono dzieła bobowskich koronczarek. Boczna część budynku została ozdobiona murałem przedstawiającym koronkę.

Jednym z budynków przylegających do rynku jest Dom Landaua – pamiątka po bobowskich Żydach. Właścicielem ekspozycji jest Józef Gućfa – finalista konkursu „Nagroda Polin 2021”.



Fontanna z figurą koronczarki na bobowskim rynku

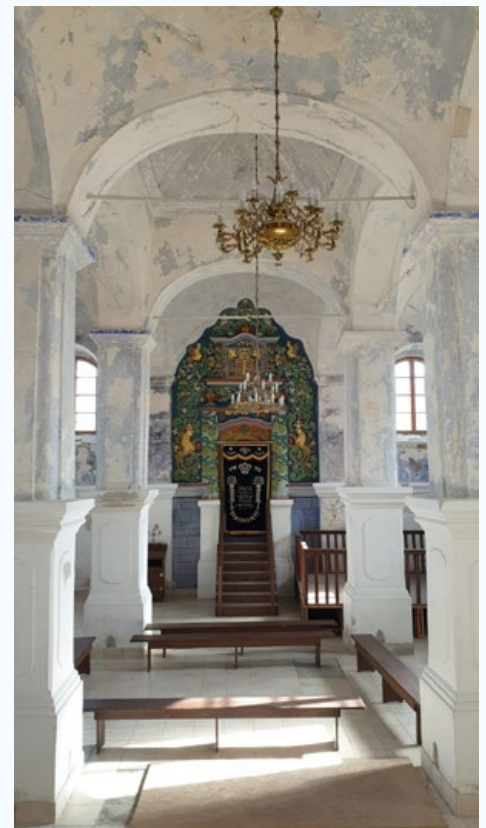
Przy ulicy Żydowskiej mieści się synagoga, będąca celem pielgrzymek Żydów z całego świata. Obiekt sakralny powstał po pojawieniu się w mieście społeczności żydowskiej, która przybyła do Bobowej w 1732 r. Pod koniec XIX wieku w wyniku pożaru spłonęła drewniana przybudówka oraz dach synagogi, natomiast wnętrze ocalało. W czasie II wojny światowej hitlerowcy urządzili w synagodze stajnię dla koni. Po wojnie opuszczony obiekt zaczął niszczyć. W 1955 roku wyremontowano budynek i przeznaczono na szkolne warsztaty tkackie. Synagogę wyremontowano dopiero z funduszy rabina Aschego Scharfa z Nowego Jorku. Uroczyste otwarcie odbyło się w 2003 roku. Ciekawym elementem jest aron ha-kodesz, czyli szafa



Mural przedstawiający koronkę klockową (budynek Galerii Koronki Klockowej w Bobowej)

ołtarzowa, służąca do przechowywania zwojów Tory. Przy ulicy Wichrowej, na wzgórzu, mieści się cmentarz żydowski z pięknymi macewami (tablicami nagrobnymi) i ohelem (grobowcem cadyków i rabinów).

W Bobowej znajdują się dwa zabytkowe kościoły. Kościół pw. św. Zofii pochodzi z XV wieku. Obiekt sakralny zbudowany jest z łupanych kamieni. W ołtarzu głównym został umieszczony obraz św. Zofii, przedstawiający świętą w towarzystwie trzech córek: Wiary, Nadziei i Miłości. Kościół pw. Wszystkich Świętych wzniesiono w XIV wieku. Po licznych przebudowach zachował elementy gotyckie,



Wnętrze bobowskiej synagogi

m.in. sklepienie krzyżowo-żebrowe prezbiterium.

Jak donoszą lokalne media, niedługo bobowski rynek przejdzie „zieloną rewolucję”. Ozdobiony zostanie ponad 6600 nowymi nasadzeniami: kwiatami, drzewami i krzewami. Pojawią się m.in. hortensje, wrzosy, szalwie, rozplenice, jeżówki, funkie, perukowce i klon czerwony. Część roślin zostanie posadzona w donicach. Zielony zakątek w centrum miasta stanowić będzie oazę relaksu.

Spacer po Bobowej przenosi nas w czasach świetności społeczności żydowskiej. Będąc w tym miejscu, poznamy również, czym jest koronka klockowa.

■ Dagmara DURAN

TURYSTYKA

OBYCZAJE

UNIKA KAPTURA

Uszanki, radziwiłłówki, jeździeckie toczki



Sylwia Chodorowska-Kozień

Niezależnie od pory roku oraz metody polowania głowę myśliwca chroniła od urazów, wiatru i deszczu ciężka futrzana czapa, uszanka, sukieny kołpak, ludowy kapelusik, jeździecki toczek, elegancki kaszkiet czy współczesna bejsbolówka. W XX wieku często spotykało się nakrycia głowy pochodzące z sortów mundurowych. Dlaczego myśliwy unika kaptura, wybierając kapelus z szerokim rondem jako ochronę przed deszczem czy śniegiem? Otóż kaptur poważnie utrudnia lokalizację źródła hałasu, a więc lokalizację szelestów i trzaśnięć gałązek

zwiastujących zbliżenie się zwierzyny. Kaptur osłabia także drugi z istotnych zmysłów – wzrok, ograniczając pole widzenia. Od XIII wieku na ziemiach polskich coraz częściej spotkać można było jakże charakterystyczną i w różnych odmianach używaną do dziś, przewiezioną przez hordy tatarskie uszankę.

Wiek XVII i XVIII to panowanie futrzanych czapek polskich – radziwiłłówek, do dziś spotykanych wśród łowieckich tradycjonalistów. Wiek XIX, okres nasilonych polowań par force prowadzonych na modłę francuską i angielską, to dominacja wśród konnych myśliwców obowiązkowego jeździeckiego toczka.



Jerzy Kossak, „Polowanie par force”, 1937

Dziś potocznie przyjęło się traktować kapelus jako tradycyjne nakrycie głowy polskiego myśliwego. Można się z tym zgodzić pod warunkiem, że będzie to kapelusik kurpiowski, zbliżony wyglądem do brytyjskiego melonika. Jakie by nakrycie głowy nie było przez myśliwego stosowane, znajduje ono zastosowanie także w pewnych czynnościach rytualnych związanych z uhonorowaniem myśliwego, pogromcy grubego zwierza. To na kordelasie lub właśnie nakryciu głowy (obowiązkowo na jego wierzchu, a nie w pozycji „żebraczej”) prowadzący polowanie wręcza złom szczęśliwemu łowcy. Tenże zatyka złom po prawej stronie swojego nakrycia głowy. Czapkę lub kapelus zdejmuje się z głowy podczas odgrywania przez sygnalistów sygnałów: *Darz Bór*, *Powitanie* oraz przy otrąbieniu wszystkich sygnałów pokotu.

■ Sylwia CHODOROWSKA-KOZIEN



WIROWANIE NA PLANIE

POTRAKTOWANI JAK STADO...

Jeszcze dobrze nie przebrzmiały echa niezwykle hałaśliwej samorządowej kampanii wyborczej, a już wystartowała jeszcze bardziej zaciekle i bezparadonowa przepychanka do Unii Europejskiej. Już przy ustalaniu list wyborczych okazało się, że aż czterech ministrów i dużo liczniejsza grupa wiców z Koalicji Obywatelskiej postanowiła przesiąść się z foteli ministerialnych na europarlamentarne. Czyli w rządzie zasiadali szefowie krótkodystansowi.

Po krótkiej przerwie zaktywizował się – zakochany w sobie z wzajemnością – Prezes I Ogromny. Nawet wena twórcza w sferze humoru zaczęła mu zwyczajować. Zarechotał przy cytowaniu Marka Twaina, którego pseudonim potraktował jak imię i nazwisko. A to jest okrzyk rzecznych marynarzy z Missisipi i znaczy – zaznacz dwa (sąźnie głębokości). Niemało intelektualnego mozolu wymagała konstatacja, że młodzi są młodzi, a starzy są mądrzy. No i to, co najpiękniejsze – idziemy tam po to (do UE), aby powiedzieć nie, ale nie powiemy nie, bo dziś jesteśmy na tak. Nie jestem w stanie pojąć, dla czego najważniejszym decyzyjnie organem władzy w partii – nie wiedzieć czemu zwanej Prawo i Sprawiedliwość – jest Ucho Prezesa. Ten wzmiankowany organ musiał mieć jakieś poważne problemy – chyba nie ze słuchem – gdyż pisowe listy opublikował niemal w ostatniej chwili. To jednak było małe piwo, gdyż wszystko wcześniej i tak przeciekało do mediów. Niektórzy

twierdzili, iż myśleli, że na Nowogrodzkiej coś przypała się, a to był pogłos wewnętrznego żaru PiS.

Z nielicznymi wyjątkami bohaterowie owych list nie zaskakują. No bo cóż można zarzucić posłance Fotydzę, która musi trzy razy zastanowić się, zanim nic nie powie, czy premier Szydło, która „wygrała” w europarlamencie aż 1 przeciw 27? Albo – dajmy na to – posłowi Czarneckiemu, który nieistniejącym już kabrioletem bez względu na porę roku ponoć dojeżdżał do Brukseli z Jasła, chociaż tam nikt go nie widział? Za to pełnił więcej funkcji, przynależał do większej liczby partii i organizacji, aniżeli Breźniew miał medali. I to jest dopiero prawdziwa kwalifikacja.

Jak Ucho Prezesa potraktowało prawdziwy Ciemnogród, czyli tak zwaną ścianę wschodnią? Pewnie uważa ono, że nawet wystawiony na jedynkę Koziołek Matołek też zostałby tu bez szemrania wybrany. Coś w tym musi być! Ileż trzeba mieć zaufania do swoich bezkrytycznych wyznawców, aby wystawić na pierwsze miejsca list – kryminalistów, Marcina Wąsika i przygruntowego – Mariusza „Cera-tę” Kamińskiego? Skąd ten dodatek? Wystarczy zapytać jego kumpli. Wszyscy, z wyjątkiem Ucha Prezesa, wiedzą, że prezydenckie ulaskawienie nie zmienia prawomocnego wyroku skazującego, tylko zwalnia skazanego z wykonania kary. I to za co!

W przypadku mojego Podkarpacia zostaliśmy potraktowani jak stado nic niepojmujących baranów. Z naszego nadania w Brukseli ma nas reprezentować postać bardzo znana – ale z niczego dobrego – niejaki Daniel Obajtek z Pcmia. Gdy dotarło to do mnie, odezwała się moja klauzula sumienia. Ta nie pozwoliła mi przyjąć tego absurdu bez klęcia po obajtkowemu. A wzorzec jest imponująco bogaty!

■ Roman MAŁEK

AMBITNE PLANY

Ciepłownicy ruszają w teren

Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, rzeszowski dostawca ciepła systemowego, poinformowało o swoich planach inwestycyjno-remontowych na 2024 rok. Na nowe przyłączenia, modernizację oraz na remonty systemu ciepłowniczego rzeszowscy ciepłownicy planują wydać około 23 milionów złotych. – Planujemy wyremontować ponad 3,9 km istniejącej sieci ciepłowniczej. A nowe sieci i przyłącza, które chcemy wybudować w 2024 roku, będą miały długość prawie 2,8 km – zapowiada Zenon Rychlicki, dyrektor ds. technicznych rzeszowskiego MPEC.

Przy planowaniu zadań remontowych węzłów, sieci i urządzeń ciepłowniczych MPEC dzieli miasto na dwie strefy – Wydział Eksploatacji Południe i Wydział Eksploatacji Północ. W ramach zadań remontowych zaplanowanych do wykonania w południowej części miasta spółka przeprowadzi m.in. remont sieci ciepłej przy ulicy Przemysłowej. Tam planowany jest remont dwóch odcinków o długości po około 200 metrów każdy za kwotę blisko 693 tysięcy złotych. 200 tysięcy złotych mają kosztować remonty armatury ciepłowniczej w komorze przy rzeszowskiej stacji krwiodawstwa. Z kolei na remont sieci ciepłowniczej o długości blisko 640 metrów przy ulicy Miodowej przeznaczono 974 tysiące złotych.

Ekipy MPEC będą także pojawiać się m.in. przy ulicach Brzegowej, Dworaka, Żeromskiego, Sobieskiego, 8 Marca, Matuszczaka i placu Wolności.

– Wszystkich zadań do wykonania w strefie południowej w 2024 roku zaplanowaliśmy dziesięć. To przedsięwzięcia o różnym stopniu



Dariusz Kotowicz, prezes zarządu

trudności i dotyczące różnych elementów sieci, węzłów i urządzeń ciepłowniczych, ale także armatury ciepłowniczej. Terminy ich wykonania rozłożyliśmy na cały bieżący rok. Wszystkie podstawowe i najważniejsze prace wykonują brygady MPEC. Tylko nieliczne zadania będziemy zlecać wykonawcom zewnętrznym. Na terenie Wydziału Eksploatacji Północ zaplanowaliśmy do wykonania trzynaście zadań – mówi dyrektor Zenon Rychlicki.

Pod względem kosztów największą zaplanowaną robotą w rejonie północnym będzie przebudowa magistrali ciepłowniczej 2 x DN700 w okolicy skrzyżowania ulic Siemieńskiego i Generała Maczka. Koszt tej inwestycji to blisko 2 miliony złotych. Mniejsze, ale nie mniej ważne zaplanowane do realizacji zadania to np. remont sieci budynku przy ulicy Zygmunto-wskiej wraz z przyłączem do budynku przy ulicy Zygmunto-wskiej 14 wart blisko 469 tysięcy złotych, remont sieci w rejonie ulicy Ba-

czyńskiego za ponad 475 tysięcy złotych oraz remont sieci przy ulicy Langiewicza w rejonie budynku nr 23 za kwotę blisko 253 tysiące złotych. Prace w rejonie północnym będą prowadzone także m.in. przy ulicach Jagiellońskiej, Konarskiego, Fredry, Kosynierów, Dynowskiej, Nad Przyrwy i Ciepłowniczej.

– Nasze plany na bieżący rok to nie tylko remonty. Mamy sporą listę planów budowy nowych sieci i przyłączy – podkreśla dyrektor techniczny MPEC. – Na tej liście jest aż 70 inwestycji podzielonych według specyfiki prac. Zaplanowano budowę nowych sieci ciepłowniczych, nowych przyłączy i zmian sposobu zasilania odbiorców, nowych przyłączy z węzłami ciepłymi oraz montaż nowych, zdalnie odczytywanych liczników ciepła. Lista nowych odbiorców, którzy zostaną przyłączeni do systemu ciepłowniczego, jest długa, a są na niej m.in. nowe budynki wybudowane przez jednostki oświatowe, spółdzielnie mieszkaniowe, deweloperów, zakłady przemysłowe i usługowe, sklepy, hurtownie czy też jednostki kultury, np. Muzeum Okręgowe w Rzeszowie.

– Wszystkie działania inwestycyjne i remontowe podejmowane przez MPEC Rzeszów Sp. z o.o. mają na celu przede wszystkim rozwój systemu ciepłowniczego oraz sukcesywne zwiększanie jego efektywności energetycznej poprzez ograniczanie strat ciepła. Wpływa to bezpośrednio na poprawę efektywności wykorzystania energii ciepła, pozwala ograniczyć emisję dwutlenku węgla i innych szkodliwych związków do atmosfery. Ponadto realizacja przedmiotowych zadań przyczynia się bezpośrednio do utrzymania i poprawy niezawodności przesyłania ciepła, a tym samym zapewnia bezpieczeństwo energetyczne w zakresie dostaw ciepła systemowego do odbiorców – podsumowuje Dariusz Kotowicz, prezes MPEC Rzeszów Sp. z o.o.

■ Karol ŚWITALSKI



Jerzy Maślanka

SZTURM NA BRUKSEŁĘ

Wdowy i wdowcy

Po października i kwietnia „chwale” ciągle o władzy marzą wytrwale, idei, prawdy i uczciwości niewładne wdowy, bezwładni wdowcy.

Nikt nie przewidział, jak to się stało, że mit prezesa, prawo KaKaO, ład i dobrobyt – to była lipa. I takie rządy, jaka ekipa.

Niestety, program ten się nie ziścił, fali podsłuchów, szła nienawiści, mieszania Unii po prostu z błotem, a dziś pokochać chcą Europę.

Zniknęły funkcje szefów, doradców, co w społeczeństwie ich wyróżniły, idei PiS-u twardych wyznawców. Premier – minister jest „ja jako były”.

Goście po prostu nie dali rady i krążowników krążą plejady, co narzekają – dzisiaj by chcieli krzesło, nie fotel, dostać w Brukseli.

Wybrańcy ludu zwierają szyki, odsłonią dawne rany i blizny, odświeżą muszki i kołnierzyki. Czas, by znów zrobić coś dla ojczyzny.

Ci patrioci są kryształowi, a gdyby komuś los kłopot sprawił i nie pozwolił mu się obłowić, Duda na pewno go ułaskawi.

Podobno listy już są zamknięte, po wielu tarcjach, różnych rozróżkach, znajome lica wciąż uśmiechnięte, wazelinarze znowu na czubkach.

Na Podkarpaciu znów fama poszła, ja się założę o piwa skrzynkę, Prezes tu z osła ma zrobić posła, więc Obajtkowi wcisnął jedynekę.

PS
Marzyciele, marzyciele,
hura naprzód na Brukselę!
Choć są dla was w kraju cele,
lecz – tak mówiąc między nami –
trzeba ukryć się czasami.



Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA

BO TAK ROBIĄ WSZYSCY

Człowiek, jako istota stadna, Culega wpływowi grupy, stara się podporządkować jej normom i dostosować do danych wzorców. W każdej grupie społecznej obowiązują normy pisane (statuty, regulaminy), ale też normy niepisane (kulturowe, tradycja). Poprzez media i wszelkiego rodzaju materiały reklamowe zapoznawamy się mniej lub bardziej świadomie z treściami mającymi zachęcić nas do kupna danej usługi, towaru i zainteresowania się wskazanym miejscem. Dotyczy to proponowanych bliższych czy dalszych wyjazdów („bo tam właśnie lubią jeździć Polacy”, „musisz tam być”), a gdy jacyś celebryci ubiorą takie, a nie inne ubranie, buty, zegarki, to oczywiście pojawia się w internecie krzycząca informacja: on/ona już to ma, więc ty też „must have” (musisz to mieć). Jest to pewnego rodzaju psychoza społeczna, taki pęd owiec, aby nie odbiegać

od innych i nie zostawać samotnie. Tym samym jesteśmy manipulowani i tracimy siebie, no bo przecież „tak robią wszyscy”. Sukienka czy garnitur aktorki czy aktora może i ma jakiś ciekawy wzór i fason, ale to jest kopiowanie kogoś i wywieranie presji psychicznej, wpływanie na naszą podświadomość, że jeśli nie kupimy tego, to odstajemy od aktualnych trendów, a tym samym odstajemy od innych, a takiej stygmatyzacji mało kto chce. Popularne w bogatych sferach staje się poprawianie swego wyglądu w polskich albo najlepiej w zagranicznych klinikach. Kogo na to stać, niech poprawia sobie co tylko chce, ale to nie znaczy, że przeciętny polski zjadacz chleba musi odkładać wszelkie oszczędności, aby uczynić dokładnie to, co osoba z okładki. Pamiętajmy, aby w zbiorowym naśladownictwie nie zatracić jednak siebie. ■

SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca



TORT ROCOCO

Ciasto: 8 jaj • 8 łyżek cukru • 6 dag czekolady • 2 łyżki mąki pszennej tortowej • 2 łyżki zmielonych orzechów • 2 łyżki tartej bułki.

Białka ubić na sztywną pianę. Oddzielnie ubić żółtka z cukrem, dodać ubitą pianę, delikatnie wymieszać. Dosypać startą czekoladę, mąkę, mielone orzechy, tartą bułkę i wszystko razem powoli, delikatnie połączyć. Przełożyć do tortownicy i upiec w 180°C.
Masa: 25 dag masła • 20 dag cukru • 30 dag zmielonych orzechów • 2 łyżki gorącego mleka cukier waniliowy.

Utrzeć masło z cukrem. Orzechy sparzyć gorącym mlekiem i połączyć z utartym masłem, dodać cukier waniliowy.

Ciasto przekroić na 2 krążki, przełożyć masą krążki. Wierzch tortu cienko posmarować masą i połać polewą czekoladową.

Polewa czekoladowa: 10 dag pokruszonej gorzkiej czekolady i 10 ml śmietanki 30 proc. rozpuścić nad parą wodną. Ostudzoną, ale płynną polewą połać tort. Można ozdobić orzechami.

FRASZKI



Adam Decowski

AKTYWISTA
Zawsze to robił
w społecznym czynie.
Pod jednym kopał dołki,
drugiemu podłożył świnię.

O SOBIE

By fraszką trafić do całej ludzkości.
to mój największy grzech nieskromności.



Czesław P. Kondraciuk

O AROGANCIE
Arogant to taki człek,
co między słowa wbija ćwiek.

KIEŁBASA WYBORCZA
Nowoczesna salami
ze starymi frazesami...

LIMERYKI



Regina Nachacz

Nad modrym Nilem w Kolbuszowej
cuda i wianki jednym słowem.
Nixon z Mikołajem
prezenty rozdają,
gustowne kociaki pluszowe!

AFORYZMY



Mirosław Welz

Nawet największa głupota
mieści się w pustej głowie.

Każdy odpowie za to, czego nie czynił,
a powinien.

Inteligencja, tak jak impotencja,
nie potrafi się postawić.

Majowe uczucie



Baran (21 III–20 IV)

Na działce też możesz spędzić miłe chwile.



Byk (21 IV–20 V)

Na wyjeździe pilnuj się z wydawaniem pieniędzy.



Bliźnięta (21 V–21 VI)

Zrób coroczne badania lekarskie.



Rak (22 VI–22 VII)

Nic nie stoi na przeszkodzie, aby rozpocząć remont mieszkania.



Lew (23 VII–23 VIII)

O majowe uczucie należy dbać, aby szybko nie przekwitło.



Panna (24 VIII–22 IX)

Będziesz mieć nosa do dobrych interesów.



Waga (23 IX–23 X)

Twoje oszczędności nareszcie zaczną procentować.



Skorpion (24 X–22 XI)

Spory finansowe wyjaśnią się na Twoją korzyść.



Strzelec (23 XI–21 XII)

Wyjdziesz z ukochaną osobą za miasto.



Koziorożec (22 XII–20 I)

Unikaj fałszywych doradców.



Wodnik (21 I–19 II)

Ostrożnie nawiązuj nowe kontakty zawodowe.



Ryby (20 II–20 III)

Szykują się dość trudne rozmowy z teściową, ale dasz radę.

MAŻ

i
Aleksander
Fredro

ŻONA

premiera 25 maja 2024

Przemyskie Centrum Kultury i Nauki ZAMEK

Dofinansowano ze środków budżetu Województwa Podkarpackiego
w ramach projektu pn. Scena Wędrowna



PODKARPACKIE
przestrzeń otwarta



teatr-rzeszow.pl



Oszczędzaj zdrowie z ciepłem systemowym

Czy wiesz, że kiedy gotujesz pod przykryciem zużywasz dwa razy mniej prądu lub gazu? Dzięki temu oszczędzasz pieniądze.

A czy spodziewałeś się, że myjąc naczynia w zmywarce potrzebujesz pięć razy mniej wody? Oszczędzasz w ten sposób nie tylko wodę, ale też pieniądze i swój czas.

Wybierając komunikację miejską ograniczasz emisję dwutlenku węgla nawet 15 razy. Dzięki temu oszczędzasz planetę.

A gdy ogrzewasz mieszkanie ciepłem systemowym, do powietrza trafia nawet 40 razy mniej pyłów zawieszonych i 100 razy mniej rakotwórczego benzo(a)pirenu. Dzięki temu oszczędzasz też swoje zdrowie.

MPEC Rzeszów - Twój dostawca ciepła



www.mpec.rzeszow.pl